WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok IV WARSZAWA, SOBOTA, 25 STYCZNIA 1947 R. N 23 (768)

Dziś w numerze

Wywiad Elliota Roosevelta z Generalissimusem Stalinem

Prasa amerykańska zmienia ton

Wznowienie procesu Rzepeckiego i innych

Znów: jednolity front

Przez cały kraj przechodzi wielka fala obchodów zwycięstwa, demonstracji radości z powodu wielkiego triumfu stronnictw demokratycznych w wyborach 19 stycznia.

Chcielibyśmy dziś podkreślić tu jedną najbardziej charakterystyczną cechę tych demonstracji: oto, jeśli idzie o miasta, jednoczą one we wspólnej radości robotników i pracowników umysłowych — peperowców, i robotników, i pracowników umysłowych — pepesowców.

Znów, jak w dzień Pierwszego Maja kroczą obok siebie sztandary naszych bratnich partii, znów, jak tyle razy, czujemy solidarność, czujemy ścisłą łączność obu partii robotniczych. Wspólna walka dała nam wspólne zwycięstwo.

Kiedy dwa miesiące temu partie robotnicze w Polsce podpisywały pakt współpracy i sojuszu — ten pakt napotykał gdzieniegdzie na opór, na brak zrozumienia.

Byli tacy peperowcy, którzy nie doceniali znaczenia porozumienia, którym takie czy inne tarcia i nieporozumienia zasłaniały fakt zasadniczy i decydujący: że JEDNOŚĆ KLASY ROBOTNICZEJ TO WIELOKROTNE POMNOŻENIE SIŁ KAŻDEGO Z JEJ ODŁAMÓW.

Byli tacy pepesowcy, którzy przyjęli niechętnie to porozumienie, nie rozumiejąc, że JEDNOŚĆ ROBOTNICZA — TO JEDYNA DROGA UMOCNIENIA RÓWNIEŻ ICH WŁASNEJ PARTII.

Kampania wyborcza, jaka zakończyła się 19 stycznia, daje odpowiedź jednym i drugim.

Czy kiedykolwiek za Drugiej Rzeczypospolitej PPS posiadała w Sejmie 119 posłów?

Czy kiedykolwiek w tym samym okresie posiadały podobną liczbę posłów radykalne odłamy ruchu robotniczego?

Czy każda z naszych partii była by osiągnęła taką liczbę posłów, gdyby szła do wyborów odrębnie, walcząc o wpływy na klasę robotniczą z drugą partią robotniczą? Czy walka, którą toczylibyśmy między sobą, nie wzmogłaby sił reakcji i p. Mikołajczyka, nie otworzyłaby im drogi do poważnej roli w przyszłym Sejmie?

Nie zdobywamy mandatów dla samych tylko posłów. Zdobywamy je dla realizacji celów naszych partii, celów naszej klasy, celów narodu.

Czy nie przybliżyliśmy się, dzięki naszej jedności, o wiele bardziej do realizacji naszych wspólnych celów, do zapewnienia krajowi normalnego pokojowego rozwoju ku Polsce Sprawiedliwej? Czy na okres najbliższych lat nie zapewniliśmy właśnie dzięki naszej jedności takiego stanu, przy jakim najlepiej będą zabezpieczone interesy dnia dzisiejszego i przyszłości klasy robotniczej w warunkach dzisiejszej, mieszanej struktury gospodarczej Polski?

Jednolity front pomógł nam do zwycięstwa w wyborach. Trzeba go umacniać i nadal, jako jedno z decydujących narzędzi normalizacji stosunków w Polsce, jako jedną z decydujących dźwigni odbudowy kraju, podniesienia dobrobytu mas ludowych.

STANOWISKO POLSKI

w sprawie niemieckiej

Podpisanie traktatu pokojowego uzależnione od postępów demilitaryzacji i denazifikacji

LONDYN, 23.1 (PAP). Jak się dowiaduje korespondent londyński PAP, stanowisko Rządu Polskiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami jest następujące:

ZASADY POLITYCZNE

Rząd Polski uważa, że traktat pokojowy z Niemcami nie powinien się opierać na zasadzie zemsty, lecz na takiej podstawie, która stworzy warunki dla powstania pokojowych i demokratycznych Niemiec, które mogłyby wrócić do wspólnoty międzynarodowej.

Istotnymi warunkami odbudowy Niemiec są: rozbrojenie, demilitaryzacja i denazifikacja.

Skuteczność tego programu, ustalonego w Poczdamie zależna jest od tego, czy będzie on realizowany w jednakowy sposób na terenie całych Niemiec. Od osiągnięć w dziedzinie rozbrojenia, demilitaryzacji i denazifikacji zależy możliwość zawarcia traktatu. Do chwili, w której traktat będzie mógł wejść w życie, władza zwierzchnia w Niemczech spoczywać powinna w rękach Rady Kontroli.

Ustanowienie statutu politycznego dla Niemiec przy współpracy narodu niemieckiego, statutu, opartego na zasadzie jedności politycznej Niemiec, powinno być uzależnione od postępów, jakie poczyni naród niemiecki w dziedzinie demokratycznej i pokojowej odbudowy swego kraju.

ZASADY GOSPODARCZE

W sprawie klauzul gospodarczych w traktacie pokojowym z Niemcami Rząd Polski uważa, że wszelkie plany gospodarcze powinny zawierać gwarancje, przewidujące:

a) rozwój pokojowego przemysłu niemieckiego z wyłączeniem przemysłu zbrojeniowego i monopolów niemieckich;

b) szybszą odbudowę krajów zniszczonych przez Niemcy, celem stworzenia równowagi ekonomicznej, któraby chroniła kraje te przed supremacją gospodarczą Niemiec;

c) taką organizację życia gospodarczego w Niemczech, aby plany gospodarcze nie kolidowały z obowiązkami reparacyjnymi Niemiec.

Jedność gospodarcza Niemiec powinna być uzależniona od wyżej podanych zasad.

GRANICA POLSKO-NIEMIECKA

W sprawie granicy polsko-niemieckiej Rząd Polski przyjmuje, że poczdamskie decyzje terytorialne zostaną wciągnięte do traktatu z Niemcami i w ten sposób zostaną formalnie usankcjonowane.

PODPISANIE TRAKTATU — W WARSZAWIE

W końcu proponuje Rząd Polski, aby traktat pokojowy z Niemcami został podpisany w Warszawie. Naród polski ma prawo wystąpienia z takim życzeniem, gdyż Polska pierwsza padła ofiarą agresji niemieckiej.

Warszawa była 2-krotnie oblężona i jest jedyną Stolicą, która została całkowicie zburzona przez Niemców. Podpisanie traktatu w Warszawie będzie więc miało nie tylko polityczne, lecz przede wszystkim moralne znaczenie.

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego gwarantuje rozwój parlamentaryzmu i ciągłość rządów w Polsce

Zwycięstwo Bloku Demokratycznego — a ściślej mówiąc: rozmiary tego zwycięstwa posiadają bardzo poważne znaczenie dla przyszłego rozwoju konstytucyjnego Polski.

Wiadomo, że w okresie po r. 1918, w okresie rządów parlamentarnych, przed zamachem Piłsudskiego, istotną chorobą ustroju był brak stałego rządu w kraju. Rządy zmieniały się niekiedy w ciągu kilku tygodni, pod wpływem takich czy innych intryg, biorących górę w jednym z klubów większości sejmowej.

Rzecz jasna, że rządy takie, pełne pocznicia swej tymczasowości, nie były w stanie ani opracować, ani tym bardziej realizować jakichkolwiek szerzej zakrojonych planów rządzenia państwem i organizowania jego gospodarki. W ten sposób, tam gdzie zawodził — bo MUSIAŁ zawieść — rząd, decydował ktoś inny: organizacja wielkiego kapitału i ziemiaństwa.

Rządy przychodziły i odchodziły ale osławiony „Lewiatan" trwał jako jedyna stała niezmienna pozycja w tym przypływie i odpływie. Ten właśnie stan rzeczy pchnął Polskę w otchłań inflacji w latach 1920—1923. Poprzez słabe i zmieniające się wciąż większości parlamentarne rządził wciąż ten sam czynnik: wielki kapitał i wielkie ziemiaństwo. Licytowanie się pomiędzy sobą poszczególnych niewielkich grup parlamentarnych ułatwiało temu wielkiemu kapitałowi narzucenie swej woli krajowi.

Zupełnie inaczej jest dzisiaj u nas. Mamy w Sejmie zwartą, zharmonizowaną ze sobą, olbrzymią większość Bloku Demokratycznego.

Większość ta opiera się o współpracę pomiędzy obu partiami robotniczymi, pomiędzy PPR a PPS i o współpracę zjednoczonej klasy robotniczej — ze Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym.

Większość ta nie powstała dzisiaj, nie zrodziła się tylko dla przejściowych celów kampanii wyborczej. Obejmuje ona stronnictwa scementowane wspólną pracą w ciągu dwóch lat nad budownictwem odrodzonego państwa i odbudową gospodarczą kraju. Każde z wchodzących w skład tej koalicji stronnictw zachowuje własną ideologię, własny światopogląd, własne koncepcje taktyczne, wreszcie — pełną samodzielność organizacyjną. Ale wszystkie one wspólnie uzgodniły program działania na najbliższy okres, na okres trwania tego Sejmu. Ten program, wspólny program Bloku Demokratycznego, zawarty jest w Manifeście Lipcowym i w platformie wyborczej Bloku Demokratycznego.

Stronnictwa Bloku Demokratycznego połączone są wspólną, z górą dwuletnią pracą i wspólnym programem działania. Współpraca, ich opiera się na określonej wspólnocie zasadniczej koncepcji przyszłości kraju, przyszłości Polski. I właśnie dlatego — NIE POWTÓRZĄ SIĘ W NASZYM SEJMIE GORSZĄCE SCENY SPRZED DWUDZIESTU KILKU LAT, KIEDY TEKI MINISTERIALNE ZMIENIAŁY CO TYDZIEŃ WŁAŚCICIELI. NIE POWTÓRZĄ SIĘ KULUAROWE INTRYGI, NIE POWTÓRZĄ SIĘ „NIESPODZIANKI", ZA KTÓRE PŁACIŁ KRAJ I PŁACIŁ NARÓD. Sprawozdawcy sejmowi będą pod tym względem w gorszym położeniu, aniżeli ich koledzy z owych dni. Ale naród i państwo na tym tylko zyskają.

Nie znaczy to, by większość sejmowa zrezygnowała z podstawowego prawa i obowiązku każdego parlamentu: obowiązku i prawa kontroli działalności rządu, kontroli działalności całego aparatu państwowego. TAKA KONTROLA JEST NIEZBĘDNA I KONIECZNA. Taka kontrola może i powinna dać dalsze usprawnienie demokracji ludowej, zbliżenie do szerokich mas ludowych demokratycznego, ludowego państwa.

Ale właśnie dlatego kontrola ta wolna będzie od zapaszku intryg i politykierstwa, tak charakterystycznego dla działalności niektórych klubów poselskich w minionych sejmach Rzeczypospolitej.

OBSERWATOR

Zawarcie sojuszu z Francją nie zastąpi paktu anglo-sowieckiego

Oświadczenie Attlee w Izbie Gmin

LONDYN, 23.1. (Obsł. wł.). Premier Attlee, omawiając wyniki rozmów z Blumem, oświadczył dziś w Izbie Gmin, iż z chwilą, gdy rząd francuski zostanie ukonstytuowany, rząd angielski pragnie rozpocząć rokowania w celu zawarcia traktatu anglo - francuskiego.

LONDYN, 23.1. (Obsł. wł.). „Rząd angielski — oświadczył Attlee — był szczęśliwy z pobytu Bluma w Londynie. Wizyta ta dała okazję do korzystnej wymiany zdań. Omawialiśmy wiele zagadnień i doszliśmy do porozumienia w wielu sprawach natury politycznej i gospodarczej. Aby nie dopuścić do nowej agresji ze strony Niemiec, pragniemy, by traktat anglo - francuski został podpisany jak najszybciej."

Następnie jeden z deputowanych zapytał premiera Attlee, czy traktat anglo - francuski nie zastąpi traktatu anglo - rosyjskiego, który jest głównym czynnikiem w zapewnieniu bezpieczeństwa w Europie. Attlee odpowiedział, że traktat, zawarty z jednym mocarstwem, nie może, oczywiście, zastąpić traktatu z drugim mocarstwem.

„Nasi przyjaciele francuscy — powiedział Attlee — mają przecież taki sam, jak my, traktat ze Związkiem Radzieckim".

Na zapytanie drugiego deputowanego, czy po traktacie anglo-francuskim nastąpią rozmowy o charakterze gospodarczym, Attlee odpowiedział, że rozmowy takie już prowadzone.

—«o»—

10 miliardów zł dobrowolnych wpłat na Daninę Narodową

Wpływy z tytułu dobrowolnej wpłaty na Daninę Narodową na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, osiągnęły 10 miliardów złotych. Kwota ta będzie przekroczona, ponieważ ciągle jeszcze nadchodzą wiadomości z gmin i powiatów nie uwzględnione w sprawozdaniu ogólnym.

Traktat pokojowy z Niemcami powinien być podpisany w Warszawie

aby podpisujący przekonali się, co to jest wojna

Reuter o konferencji prasowej u min. Modzelewskiego

LONDYN, 23.1 (PAP). Na temat konferencji z dziennikarzami zagranicznymi u wiceministra Modzelewskiego, korespondent Reutera w Warszawie podaje następującą relację:

Polski wiceminister spraw zagranicznych, Modzelewski, wysunął propozycję, aby podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami odbyło się w Warszawie.

„Nie chodzi tu o sprawę prestiżową — oświadczył wiceminister Modzelewski. — Traktaty są zazwyczaj podpisywane we wspaniałych pałacach, jak np. w Wersalu. Obecny traktat zostałby jednak podpisany w ruinach, tak, aby podpisujący go przekonali się na własne oczy, co oznacza wojna".

Wiceminister Modzelewski, który powrócił właśnie z Moskwy, gdzie odbył z ministrem Mołotowem konferencję w sprawie Niemiec dodał: Doszliśmy do wniosku, że nasze ustosunkowanie się do Niemiec jest podobne choć nie identyczne. Chętnie udałbym się do Waszyngtonu i Londynu gdybym miał świadomość, że zostanę tam tak dobrze zrozumiany jak w Moskwie.

Minister Modzelewski oświadczył, że o ile Niemcy kroczyć będą drogą demokracji, Polska gotowa będzie do współpracy z nimi.

Na pytanie jednego z korespondentów — minister Modzelewski odpowiedział, że nie widzi jednak możliwości współpracowania z drem Schuhmacherem, przewodniczącym niemieckiej partii socjaldemokratycznej, który stoi na stanowisku dokonania rewizji granic zachodnich Polski. Tego rodzaju polityka musiałaby prędzej czy później doprowadzić ponownie do agresji.

Minister Modzelewski nie widzi w obecnej chwili w Niemczech ani jednego stronnictwa ani też przywódcy, z którym można by już teraz współpracować, wyraził jednak nadzieję, że wyłonią się takie możliwości w przyszłości.

Zdaniem ministra Modzelewskiego Niemcy muszą płacić odszkodowania ze swego kapitału i częściowo z produkcji bieżącej.

PARYŻ, 23.1 (PAP). Cała prasa paryska z zadowoleniem przyjęła oświadczenie wiceministra Modzelewskiego w sprawie problemu niemieckiego.

Schuhmacher znowu grozi

„Niesprawiedliwy traktat pokojowy stanie się źródłem rewizjonizmu"

BERLIN, 23.1. (Obsł. wł.). Na posiedzeniu delegatów berlińskiej organizacji partii socjal-demokratycznej, Schuhmacher wygłosił wczoraj wieczorem nową mowę.

„Chcemy — oświadczył Schuhmacher — aby nas szanowano jako Niemców w naszej kulturze i naszej woli politycznej". Następnie Schuhmacher powiedział: „Niemcy mają do wypełnienia funkcję o znaczeniu europejskim i międzynarodowym. Nie ma już więcej problemu Niemiec, istnieje tylko problem Europy. Jesteśmy w środku Europy krajem o 62 milionach mieszkańców i dlatego nie możemy pozostać białą plamą na karcie politycznej.

Jest niedopuszczalne, aby zwycięzcy rozstrzygali swoje sprzeczności na grzbiecie Niemiec. Nigdy nie przyjmiemy polityki faktów dokonanych, czy to na Zachodzie, czy na Wschodzie."

W dalszym ciągu przemówienia Schuhmacher grozi, że „niesprawiedliwy traktat pokojowy stanie się źródłem rewizjonizmu i wiecznej niepewności".

Na zakończenie Schuhmacher oświadczył, że wywożenie węgla z Niemiec jest absurdem i że Niemcy zapłaciły już odszkodowanie.

Ostatnie wiadomości

LONDYN. Nowy ambasador radziecki w Wielkiej Brytanii Zarubin, został przyjęty na audiencji w pałacu Buckingham przez króla, któremu wręczył listy uwierzytelniające.

RZYM. Podano do wiadomości, że rząd jugosłowiański postanowił mianować swego przedstawiciela dyplomatycznego przy rządzie włoskim.

BERLIN. Amerykański Trybunał Wojskowy w Dachau skazał na karę śmierci 15 członków straży obozu koncentracyjnego we Flossenburgu.

PRAGA. W związku z drugą rocznicą wyzwolenia Słowacji, Komitet Narodowy w Koszycach mianował generalissimusa Stalina honorowym obywatelem miasta.

LONDYN. W Londynie zmarł w wieku 79 lat wybitny publicysta brytyjski J. L. Garvin. Garvin był od 35 lat redaktorem tygodnika „Observer".

WASZYNGTON. Rzecznik Białego Domu, Ross, podał do wiadomości, że prezydent Truman odbył w czwartek, dnia 23 bm. pierwszą konferencję z nowym sekretarzem stanu USA Marshallem.

PARYŻ. W prezydium rady ministrów w pałacu Matignon premier Leon Blum przekazał w czwartek władzę nowemu premierowi, Pawłowi Ramadier. Obydwaj mężowie stanu odbyli dłuższą rozmowę.

SYDNEY. Australijski minister do spraw imigracji oświadczył, że dalsze zezwolenia imigracyjne nie będą udzielane.

4 lutego pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

Biuro Prezydialne K.R.N. zawiadamia, że pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego odbędzie się we wtorek, dnia 4 lutego 1947 r. o godz. 11 w sali obrad Sejmu w Warszawie przy ul. Daszyńskiego (dawna Wiejska) Nr 4.

Zgon Rozalii Ziemlaczki

wybitnej bojowniczki o wolność ludu pracującego

MOSKWA, 23.1 (Obsł. wł) — Prasa moskiewska zamieszcza nekrologi, poświęcone zmarłej wczoraj 71-letniej Rozalii Ziemlaczki. Ziemlaczka była członkiem Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej.

Urodzona w roku 1876, już jako 17-letnia dziewczyna brała czynny udział w ruchu rewolucyjnym. Mając lat 20, za przynależność do Komitetu Socjal Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji została aresztowana i osadzona w więzieniu w Kijowie, gdzie przebyła ponad trzy lata.

Po wyjściu z więzienia bierze czynny udział w wydarzeniach 1905 roku jako sekretarz petersburskiej organizacji tej partii, a następnie jako sekretarz komitetu moskiewskiego.

W okresie międzyrewolucyjnym pełni funkcje pierwszego sekretarza legalnego komitetu partii bolszewików w Moskwie. Podczas wojny domowej służy w Armii Czerwonej jako szef sekcji politycznej.

Po zakończeniu wojny obejmuje stopniowo kierownicze stanowiska w partii. Zostaje mianowana członkiem kolegium komisariatu ludowego dla spraw komunikacji, a następnie przewodniczącym radzieckiej komisji kontrolnej przy radzie komisarzy ludowych w ZSRR.

Z początkiem roku 1939 i podczas wojny Ziemlaczka była wiceprzewodniczącym rady komisarzy ludowych ZSRR. Ostatnio Ziemlaczka była wiceprzewodniczącym komisji kontroli partii przy komitecie centralnym partii bolszewików.

—«o»—

Kontakty Niemców

z kapitałem międzynarodowym

BERLIN, 23.1 (PAP). — Mimo zakazu władz alianckich, zdarza się wciąż jeszcze, że niemieccy przemysłowcy odnawiają swoje stosunki z kapitałem zagranicznym, a nawet, że dostają się do zarządów zagranicznych firm, co jest sprzeczne z istniejącymi obecnie przepisami.

—«o»—

Francuski komitet

pomocy Grecji

PARYŻ. Z inicjatywy CGT (Generalna Konfederacja Pracy) i francuskiej Ligi dla Obrony Praw Człowieka i Obywatela utworzony został komitet niesienia pomocy narodowi greckiemu. Honorowymi przewodniczącymi komitetu są: Edouard Herriot, Marcel Cachin i Paul Boncour.

Delegacja polska w Londynie

przedstawiła postulaty w sprawie Austrii

Zastępcy ministrów spraw zagranicznych przyrzekli je rozpatrzeć z całą uwagą

LONDYN, 23.1. (PAP). — W dniu 23 stycznia rano delegacja polska w składzie: wiceminister Leszczycki, ambasador Wierbłowski, naczelnik Wierna, dr Łychowski w towarzystwie ekspertów i doradców, złożyła w imieniu Rządu Polskiego na posiedzeniu, czterech zastępców ministrów spraw zagranicznych dla spraw Austrii memorandum, zawierające stanowisko Polski w sprawie projektu traktatu pokojowego z Austrią.

Stanowisko polskie, przedstawione w tym memorandum, opiera się na deklaracji moskiewskiej, złożonej dnia 1 listopada 1945 r. w Moskwie w imieniu Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i ZSRR, w której uznały one aneksję Austrii z marca 1938 r. za nieważną i nie były, wyraziły życzenie przywrócenia wolności i niepodległości państwa austriackiego oraz ustaliły, że na Austrii ciąży odpowiedzialność za wzięcie udziału w wojnie przy boku Niemiec.

Nawiązując do tej deklaracji, Rząd Polski oświadcza, iż uważa za konieczne w interesie pokoju światowego oraz zabezpieczenia niepodległości Austrii umieszczenie w traktacie postanowień gwarantujących uniemożliwienie propagowania lub podejmowania jakichkolwiek kroków w kierunku realizacji koncepcji Anschlussu.

Konieczne jest również — jak stwierdza memorandum — usunięcie żywiołów narodowo - socjalistycznych od wpływu na bieg życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego Austrii.

Rząd Polski stoi na stanowisku, że Austria z tytułu swej odpowiedzialności za wzięcie udziału w wojnie, winna w stosunku do Polski zadośćuczynić m. inn. następującym postulatom:

Zwrot mienia polskiego, znajdującego się na terytorium Austri (ze szczególnym uwzględnieniem zwrotu dóbr o znaczeniu kulturalnym, naukowym i religijnym), odszkodowanie za pracę przymusową Polaków na terenie Austrii w czasie wojny, wypełnienie przez Austrię wszystkich umów zawartych z Polską lub jej obywatelami przed Anschlussem, pokrycie przez Austrię roszczeń Polski z tytułu ubezpieczeń społecznych, załatwienie sprawy rozrachunków repatriacyjnych, uchylenie przepisów austriackich, dyskryminujących obywateli polskich w Austrii, zapewnienie Polsce wszelkiego rodzaju uprzywilejowanego tranzytu przez terytorium Austrii.

Memorandum kładzie szczególny nacisk na zapewnienie skutecznej kontroli wykonania przyszłego traktatu pokojowego z Austrią w interesie pokoju europejskiego, zabezpieczenia niepodległości Austrii i sprawy Narodów Zjednoczonych.

Memorandum to zostało odczytane przez ambasadora Wierbłowskiego.

Otwierając dyskusję przewodniczący posiedzenia delegat radziecki wiceminister Gusiew podziękował delegacji polskiej za przedstawienie stanowiska jej rządu.

Następnie delegat brytyjski lord Hood postawił pytanie dotyczące zwolnienia Polski z zobowiązań wynikających z traktatu pokojowego z Austrią z roku 1919 oraz z dalszych umów, zaś delegat radziecki Gusiew zapytał o opinię rządu polskiego w sprawie przebiegu repatriacji Polaków z Austrii.

Na pytanie delegata brytyjskiego zostanie udzielona później odpowiedź szczegółowa, co się zaś tyczy pytania delegata radzieckiego, przedstawiciel Polski wyjaśnił, że proces repatriacji Polaków z Austrii natrafiał na przeszkody w związku z działalnością oficerów II korpusu.

Na terenie Austrii pozostaje jeszcze 25 — 30 tysięcy Polaków, których powrotu Rząd Polski spodziewa się w niedługim czasie. Ponieważ repatriacja Polaków ma charakter dobrowolny — Rząd Polski ogranicza się jedynie do finansowej strony zagadnienia.

Na zakończenie posiedzenia przewodniczący podziękował delegacji Polski za złożone wyjaśnienia i zapewnił, że postulaty polskie zostaną z całą uwagą rozpatrzone w toku dalszych prac nad projektem traktatu pokojowego z Austrią.

LONDYN, 23.1. (PAP). — Jak donosi agencja Reutera oświadczenie polskie złożone na posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych dla Austrii jest obecnie przedmiotem studiów ze strony delegacji austriackiej.

Tutejsze koła austriackie potraktowały to oświadczenie przychylnie, zwracając uwagę na jego umiarkowany ton. Co się tyczy poszczególnych punktów memorandum polskiego, rzecznik Austrii podkreślił, że Austria nie ma zamiaru zatrzymywania czegokolwiek co należy do Polski i że spora część mienia polskiego została już restytuowana.

W sprawie tej odbyły się ostatnio bezpośrednie rozmowy pomiędzy przedstawicielem Polski ministrem Mantlem, a ministrem spraw zagranicznych Austrii, Gruberem. Rzecznik Austrii zapewnił, że władze austriackie chętnie współpracują w repatriacji Polaków.

Ofensywa antyrobotnicza w USA

Senator Ball proponuje wprowadzenie ustaw ograniczających wolność Zw. Zawodowych

WASZYNGTON, 23.1. (PAP). — W czwartek senat rozpoczął debatę nad projektami ustaw w sprawach robotniczych.

Na pierwszym posiedzeniu komisji pracy senator republikański Joseph Ball, autor szeregu nowel do ustawodawstwa robotniczego, oświadczył, że projekt ustawy, będącej na porządku dziennym zmierza do zredukowania liczby i zasięgu strajków oraz do usprawnienia instytucji arbitrażowych, zrównując odpowiedzialność prawną pracodawców i związków zawodowych oraz usuwając „jaskrawe nadużycia, jakich dopuszczają się związki zawodowe".

Projekt ustawy proponowany przez Balla, przyjęty już w swoim czasie przez kongres, lecz odrzucony przez prezydenta Trumana, umożliwiałby ściganie związków zawodowych przez sądy federalne za pogwałcenie umów i wprowadzałby szereg innych ograniczeń wolności ruchu zawodowego.

Niepowodzenie rozmów anglo - egipskich

Egipt chce się odwołać do ONZ

LONDYN, 23.1 (PAP). — Agencja Reutera donosi z Kairu, że jeden z wybitnych przedstawicieli egipskich kół oficjalnych oświadczył w rozmowie z korespondentem, iż stracono wszelką nadzieję na porozumienie z Wielką Brytanią i należy uważać, że rokowania ostatecznie zakończyły się fiaskiem. Rząd egipski zamierza w najbliższych dniach przedłożyć ONZ wypowiedzenie traktatu z 1936 r. całkowicie niezgodnego z Kartą Narodów Zjednoczonych i będzie się domagał szybszej ewakuacji wojsk brytyjskich.

Egipt nie może się zgodzić na projekt brytyjski w sprawie Sudanu. Brytyjczycy pragną rządzić w Sudanie, aby stamtąd dominować nad Egiptem.

Nota francuska do 3-ch mocarstw

w sprawie przyszłego ustroju Niemiec

Francja proponuje utworzenie państwa sfederowanego

PARYŻ, 23.1 (PAP).—Jak słychać w tutejszych kołach politycznych rząd francuski wystosował do rządu USA, Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii dwie noty w sprawie przyszłej organizacji Niemiec.

Pierwsza nota zajmuje się tymczasową organizacją Niemiec do czasu wejścia w życie traktatu pokojowego.

Druga omawia problem stałej struktury politycznej Niemiec w myśl propozycyj francuskich.

Sprawy Zagłębia Ruhry i Nadrenii są zaledwie krótko poruszone albowiem rząd francuski uważa, że kwestia tych terytoriów musi być przedmiotem specjalnych pertraktacji. Możliwe jest, że zostanie ona omówiona dokładnie na konferencji Wielkiej Czwórki w Moskwie.

W piątek oczekiwane są szczegółowsze wyjaśnienia francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie powyższych not z chwilą, gdy minister Bidault jeszcze raz przestudiuje je osobiście.

WASZYNGTON, 23.1 (PAP). — Według wiadomości korespondenta Reutera, zasięgniętych ze źródeł miarodajnych, rząd francuski w nocie, skierowanej do Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii proponuje dla Niemiec ustrój, w którym parlament ogólno niemiecki (Reichstag) byłby zniesiony, a Niemcy powróciłyby do typu ustroju z XIX wieku.

Stanowiłyby one, w myśl koncepcji francuskiej luźną zdecentralizowaną konfederację stosunkowo niezależnych państw niemieckich.

Szczegóły projektu francuskiego są następujące:

1) Niemcy mają być konfederacją odrębnych państw niemieckich, w której gros władzy ma należeć do tych państw a funkcje rządu związkowego mają ograniczać się do takich spraw ogólno - krajowych, jak finanse, aprowizacja, transport, poczta i telegraf, pewne sprawy ekonomiczne i zagraniczne.

2) Zgromadzenia Narodowe każdego z tych państw mianowałyby swych przedstawicieli do „Izby Państw" na okres 4-letni.

3) Izba Państw wyznaczałaby corocznie nowego prezydenta związkowego, który z kolei mianowałby rząd związkowy o kompetencjach ograniczonych do wymienionych powyżej spraw.

4) Rządy poszczególnych państw ponosiłyby odpowiedzialność za bieg wszystkich innych spraw, dysponowałyby własną policją, mianowałyby sędziów do ogólnoniemieckiego sądu najwyższego, mogłyby nawet mianować przedstawicieli dyplomatycznych zagranicą oraz prowadzić rokowania o charakterze międzypaństwowym, nie mogłyby natomiast zawierać sojuszów lub dokonywać pomiędzy sobą fuzji.

5) Traktaty międzynarodowe dotyczące całych Niemiec podlegałyby ratyfikacji większością dwóch trzecich głosów przez Izbę Państw.

Spór o skórę na niedźwiedziu

Anglia, USA, Chile i Argentyna ubiegają się o prawo własności do Antarktydy

WASZYNGTON, 23.1. (PAP). Agencja Reutera donosi, że chilijski minister spraw zagranicznych Gomez podał do wiadomości w senacie, że dząd chilijski postanowił przyłączyć obszary, leżące w okolicy bieguna południowego pomiędzy 53 a 90 południkiem.

Minister podkreślił, iż dekret wydany w roku 1940, określił dokładnie granicę tego obszaru, jednakże Wielka Brytania, Japonia i Argentyna zgłosiły sprzeciw.

Zastrzeżenie Wielkiej Brytanii wynikało z faktu, że obszary, którego przyłączenia domaga się Chile, obejmują niektóre posiadłości brytyjskie w okolicach podbiegunowych, jak np. wyspy Falklandzkie. Rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, iż nie uzna nigdy suwerenności jakiegokolwiek państwa na obszadach Bieguna Południowego.

Jednocześnie Argentyna zgłosiła pretensje do wszystkich wysp leżących w pobliżu wysp Falklandzkich, pomiędzy 25 a 63 st. szerokości geograficznej.

Wielka Brytania rości pretensje do południowych wysp Orkney, południowych wysp Szetlandzkich, południowej grupy wysp Sandwich, południowej Georgii, Grahamlandu i Corskich.

Tiso wypowiedział wojnę Polsce

bez nacisku ze strony Niemiec

Służalcze praktyki expremiera w sutannie

PRAGA, 23.1 (PAP). — W dalszym ciągu procesu przeciwko b. prezydentowi słowackiemu ks. Tiso odczytano zeznania b. premiera drugiej republiki czechosłowackiej, a później premiera „protektoratu Czech i Moraw", R. Barana, który scharakteryzował ks. Tiso, jako człowieka podstępnego i nienawidzącego Czechów.

W dalszym ciągu dr Daxner odczytał zeznania b. ministra spraw zagranicznych Rzeszy — Joachima v. Ribbentropa. Z zeznania wychodzi na jaw, że Niemcy nie wywierali żadnego nacisku na Słowację, aby ta wypowiedziała wojnę Polsce oraz państwom sojuszniczym. Słowacki rząd ks. Tiso uczynił to bez nakazu III Rzeszy.

Rozwiązanie kryzysu rządowego w Grecji

Król nie uważał nawet za stosowne rozmawiać z EAM

LONDYN. 23.1. (PAP). — Agencja Reutera donosi z Aten, że przywódcy 7 partii greckich, reprezentowanych w parlamencie, oświadczyli w czwartek rano, że osiągnięte zostało porozumienie w sprawie programu i składu nowego rządu koalicyjnego. Przywódca partii liberalnej Sofulis nie był obecny na konferencji.

Z Aten donosi agencja Reutera, że premier Tsaldaris oznajmił w parlamencie, że został już utworzony rząd szerokiej koalicji, który w piątek przedstawi się parlamentowi.

Tsaldaris prawdopodobnie zatrzyma w nowym rządzie tekę ministra spraw zagranicznych oraz będzie wicepremierem wraz z przywódcą liberalnych republikanów Sophoclesem Venizelosem.

Monarchiści otrzymają 21 z ogólnej liczby 37 tek. Pozostałe teki będą podzielone pomiędzy centrowe partie opozycyjne, narodowych liberałów gen. Gonatasa i nacjonalistów Napoleona Zervasa.

PARYZ. 23.1. (PAP). — Jak donosi z Aten agencja „France Presse" centralny komitet EAM złożył na ręce premiera Tsaldarisa protest, stwierdzający iż podczas kryzysu rządowego król grecki odbył konferencję z przywódcami wszystkich partii politycznych, za wyjątkiem EAM.

Umowa handlowa z Holandią

15 milionow florenów kredytu dla Polski

Zawarta ostatnio umowa handlowa i płatnicza polsko - holenderska przewiduje wzajemny obrót towarowy o wartości około 15 milionów florenów holenderskich.

Lista artykułów importowych dla Polski, przewidzianych na rok 1947 obejmuje m. inn. inn. cynę, kauczuk, artykuły elektrotechniczne, chemikalia, artykuły farmaceutyczne, materiały dla produkcji emalierskiej, konie, bydło, niektóre tłuszcze i artykuły kolonialne.

Lista eksportowa do Holandii i Indonezji obejmuje węgiel, cynk, wyroby żelazne, rury, tkaniny bawełniane, szkło, porcelanę, sole potasowe, zioła itd.

Ponadto podpisano protokół dodatkowy na dostawę dla Polski przez Holandię holowników, barek, kutrów rybackich, różnych urządzeń portowych i maszyn na łączną sumę 30 milionów florenów.

Wykonanie zamówień portowo - rzecznych w ramach wspomnianego protokółu dodatkowego oparte będzie częściowo na warunkach kredytowych. Udzielony Polsce w tym celu kredyt wynosi 10 milionów florenów, nie licząc kredytu technicznego wynoszącego 5 milionów florenów.

Co oznacza „Zjednoczona Europa"

Churchill chce przekształcić kontynent w kolonię brytyjską na wzór Indii

LONDYN, 23.1 (Obsł wł.). — Komitet „Zjednoczona Europa", którego przewodniczącym jest Windson Churchill, stał się przedmiotem ostrej krytyki radia moskiewskiego.

„Deklaracje komitetu — oświadczył komentator radiowy odrzucają wszelkie próby, zmierzające do dokładnego określenia struktury lub granic zjednoczonej Europy. Natomiast w napuszonym stylu mówi się o ideałach starodawnej, kulturalnej i duchowej organizacji na wzór chrześcijaństwa.

Wszystkie te frazesy o starej kulturze odsłaniają coś bardziej określonego. Lord Templewood, b. ambasador angielski w Hiszpanii, oświadczając, że wzorem dla narodów Europy może być wspólnota brytyjska, wyjawił to, o czym Churchill chciał przemilczeć.

Rozumiemy teraz, że wszystkie pobożne słowa prowadzą do opanowania pod tym płaszczykiem Europy i utworzenia raju na ziemi, na podobieństwo powiedzmy Indii, Południowej Afryki, Burmy i innych krajów wspólnoty brytyjskiej".

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W MIN. ŻEGLUGI

Minister Żeglugi i Handlu Zagranicznego, dr. Stefan Jędrychowski przyjął w dniu 22 bm. ambasadora Jugosławii w Warszawie, dra Rade Pribicevica oraz pełnomocnika dla spraw politycznych Austrii ministra Engerta.

Ambasador Winiewicz

przybył do USA

NOWY JORK 23.1 (PAP). — Nowo mianowany ambasador Rzeczypospolitej w Waszyngtonie, Józef Winiewicz, przybył drogą lotniczą z Londynu i wylądował na lotnisku La Guardia.

Bank PKO

w Tel-Avivie

Dyrektor Terpiński Ryszard, delegowany przez Bank „Polska Kasa Opieki" S. A. Centrala w Warszawie — przejął Oddział Banku w Tel - Avivie (Palestyna), który od tej chwili pod zarządem Centrali Warszawskiej wznowi operacje bankowe na terenie Bliskiego Wschodu.

Repatrianci z Indii

przybywają w najbliższych dniach

W najbliższych dniach przybędzie na punkt etapowy PUR w Dziedzicach, pierwszy transport repatriantów z Dalekiego Wschodu. Transport ten przywiezie repatriantów z Indii.

Polska pokrywa

1/8 zapotrzebowania węgla w Europie

LONDYN, 23.1 (PAP). Dane liczbowe, ogłoszone dziś przez Europejską Organizację Węglową wykazują, że konsumpcja węgla w Europie wynosi obecnie nieco więcej niż połowę w stosunku do cyfr przedwojennych.

Głównym powodem deficytu, wynoszącego do 32 milionów ton rocznie, jest spadek produkcji węgla w Wielkiej Brytanii, a przede wszystkim w Niemczech.

Polska pokrywa blisko 1/8 węgla, zużywanego w Europie.

Von dem Bach

będzie zeznawał w procesie Fischera 3 lutego

Wczoraj na teren amerykańskiej strefy okupowanych Niemiec wyjechało trzech oficerów Misji Wojskowej dla Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, w celu przejęcia od władz amerykańskich gen. von dem Bacha.

Gen. von dem Bach przybędzie do Polski prawdopodobnie 29 bm. W procesie Fischera zeznawać będzie jako świadek 3 lutego br.

Von dem Bach przetransportowany zostanie pociągiem. W czasie podróży zastosowane będą wszelkie środki, celem uniemożliwienia ewentualnej ucieczki.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

De Gaulle i jego zwolennicy

w obronie interesów wielkich banków

MOSKWA, 23.1 (PAP) Dziennik „Izwiestia" poświęca długi artykuł sytuacji gospodarczej Francji i intrygom reakcji francuskiej.

Autor artykułu wyraża pogląd, że wybranie prezydenta Republiki i utworzenie rządu stanowi zakończenie długiego okresu powojennej odbudowy życia politycznego we Francji. Jednakże nic nie wskazuje na to, że nowy okres życia państwowego będzie łatwy i spokojny.

Analizując wydarzenia społeczne i polityczne we Francji, od czasu wyzwolenia, autor dochodzi do wniosku, iż trudno będzie uniknąć dalszego pogłębiania się przeciwieństw i walk pomiędzy masami pracującymi a kołami finansowo-przemysłowymi.

Od wielu miesięcy prasa francuska i partie polityczne prowadzą kampanię pod rozmaitymi hasłami: „walki o zwiększenie produkcji", „walki o równowagę budżetową", „walki o uratowanie franka", „walki o redukcję cen". Jednakże za wyjątkiem „walki o wzrost produkcji", prowadzonej skutecznie przez klasę pracującą i jej organizacje zawodowe, wszystkie hasła nie osiągnęły żadnego sukcesu.

Walka pomiędzy siłami reakcji z jednej strony a siłami demokracji z drugiej jest odźwierciadleniem konfliktu interesów pomiędzy klasami uprzywilejowanymi a masami pracującymi. Dla zrozumienia tła, na którym toczy się obecnie gwałtowna walka polityczna we Francji, należy poddać szczegółowej analizie stosunki, łączące partie reakcyjne z przedstawicielami wielkiego kapitału.

Tak zwana republikańska partia wolności jest przedstawicielką interesów trustów, banków, wielkich obszarników i przedsiębiorców kolonialnych. Jeden z przywódców tej partii de Moustier, wielki przemysłowiec jest blisko spokrewniony z magnatami przemysłu stalowego, z rodziny de Wendel.

Hrabia de Asson spowinowacony z magnatem finansowym, baronem de Nervo, będąc sam właścicielem wielkich przedsiębiorstw przemysłowych otwarcie dąży do dyktatury wielkiego kapitału.

Wytyczne teoretyczno - polityczne republikańskiej partii wolności, uderzająco przypominają zasady, w obronie których stale występuje generał de Gaulle i jego zwolennicy.

Unia degaullistów popierana jest przez bank Rotschilda. Do partii tej należy również Koechling, właściciel firmy „Koechling i Spółka", który zajmuje kierownicze stanowisko w wydawnictwie dziennika **„Epoque"**. Koechlinga łączą stosunki z wielkimi bankami i trustami. Fakt ten rzuca ciekawe światło na działalność unii degaullistów.

Ruch republikańsko - ludowy również związany jest z wielkim kapitałem — Członek centralnego komitetu tej partii, Lebray jest dyrektorem wielkiego banku francuskiego „Banque de Paris et des Pays Bas".

Wielki kapitał i partie reakcyjne z nim związane, sabotują wysiłki narodu francuskiego, dążącego do odbudowy kraju i starają się zdyskredytować demokrację, wykazując, jej rzekomą bezsilność w dziele organizowania życia gospodarczego, oraz sprawowania rządów. Koła uprzywilejowane pod pretekstem tworzenia specjalnych rezerw, nadal stosują taktykę zamrażania ogromnych sum pieniędzy.

Plany reakcji francuskiej i jej potężnych zakulisowych popleczników, spotykają się ze zdecydowanym odporem ze strony klasy pracującej i mas ludowych, których przedstawicielką jest francuska partia komunistyczna.

Działalność tej partii wzbudza wściekłość wśród klas posiadających i dlatego intrygi reakcji zmierzają do ograniczenia działalności frakcji parlamentarnej partii komunistycznej, do ograniczenia jej udziału w rządzie i przy rozwiązywaniu podstawowych zagadnień państwowych. Reakcja dążyła wszelkimi siłami do stworzenia rządu parlamentarnego, czy też pozaparlamentarnego, skierowanego przeciwko komunistom.

Wobec tego, iż francuskie koła demokratyczne okazują wzrastający opór przeciwko ofensywie reakcji, należy mieć nadzieję, że demokracja francuska przezwyciężyć wszelkie trudności i wyprowadzi Francję na drogę postępu.

NARODY NIE CHCĄ WOJNY
wbrew ich woli wojna jest niemożliwa
Wywiad Elliota Roosevelta ze Stalinem

Prawa druku w 1947 r., zastrzeżone przez Growell's Magazines, Look Copyright, według międzynarodowych i pan - amerykańskich umów dotyczących praw druku. Prawa światowe zastrzeżone. Żaden fragment poniższego nie może być reprodukowany w jakiejkolwiek formie, bez uprzedniego piśmiennego pozwolenia United Festures Syndicate. For Poland reserved for „Czytelnik".

Przedruk za zgodą „Czytelnika".

Rozmawiałem z Józefem Stalinem w jego biurze na Kremlu wieczorem dnia 21 grudnia 1946 r. Był to dzień 67 urodzin Stalina. Obecni byli również słynny rosyjski tłumacz, Pawłow, który mówi po angielsku, jak rodowity Amerykanin, oraz moja żona Faye Emerson Roosevelt.

Gdy weszliśmy do obszernego, umeblowanego z prostotą pokoju, Stalin podszedł do mnie z wyciągniętą ręką. Pawłow wszedł do pokoju razem z nami i natychmiast zaczął tłumaczyć słowa Stalina.

— Przypominam sobie Pana — powiedział Stalin — przypominam sobie doskonale.

Ukłonił się i uśmiechnął, gdy przedstawiłem go mej żonie, po czym prosił, abyśmy usiedli przy ogromnie długim stole, który stał przy ścianie jego gabinetu.

Stalin nie usiadł na honorowym miejscu przy stole, zaszczyt ten stał się udziałem Pawłowa. Stalin zajął miejsce na krześle przy ścianie, a moja żona i ja, przy stole, naprzeciw niego.

Skoro tylko usiedliśmy, Stalin położył rękę na stole, popatrzył mi w oczy i powiedział:

— Matka Pana zamierzała odwiedzić Rosję na wiosnę ubiegłego roku. Dlaczego nie przyjechała?

Wyjaśniłem, że obowiązki jej jako delegatki w ONZ, zmusiły ją do odłożenia zamierzonej wizyty.

Następnie Stalin powiedział:

Czy zamierza przyjechać do nas?

Odpowiedziałem, iż pewien jestem, że bardzo chętnie i jak najszybciej przyjedzie do Rosji, skoro tylko będzie miała wolny czas. Wiem, że chciałaby wiedzieć jak najwięcej o Pana kraju.

Stalin skinął głową z zadowoleniem i rzekł:

— Przywitamy ją z największą przyjemnością.

Generalissimus zapytał nas następnie, jak się nam podoba pobyt w ZSRR.

Opisaliśmy krótko naszą podróż. Powiedzieliśmy mu, jak bardzo jesteśmy zachwyceni wycieczką do Gruzji, która jest jego krajem rodzinnym. Popisaliśmy się naszą znajomością kilku słów po gruzińsku, co, jak się wydaje, ubawiło go bardzo.

Następnie zapytał mnie o moją siostrę Annę i jej obecne miejsce pobytu. Wytłumaczył, że odniósł bardzo miłe wrażenie ze spotkania jej w Jałcie wraz z ojcem.

Powiedziałem mu, że ma się bardzo dobrze i wydaje wraz z mężem gazetę w Phoenix w stanie Arizona.

Wówczas Stalin powiedział:

— Bardzo mi przykro, że państwo tak długo czekali w Moskwie na ten wywiad. Muszę się usprawiedliwić. Byłem na wakacjach. Zamierzałem wrócić wcześniej, lecz mój doktór zalecił mi stracić 4 kilogramy na wadze. Stwierdziłem, że jest to znacznie trudniejsze, niż mi się wydawało, tak, że musiałem odłożyć mój powrót, jak długo nie wypełniłem zleceń lekarza.

Usprawiedliwiwszy się za tę zwłokę, Stalin skierował rozmowę na temat wywiadu, mówiąc:

— Teraz jestem do waszej dyspozycji.—Zwróciłem się do Pawłowa i zapytałem:

— Czy generalisimus nie będzie miał za złe, że będę robił notatki w czasie rozmowy?

Chciałbym, aby wywiad ten był bardzo dokładny.

Pawłow przetłumaczył moje życzenie.

Stalin skłonił głowę, mówiąc:

— Proszę bardzo (pażałujsta).

Wyjaśniłem, że wywiad będzie opublikowany i że mam nadzieję, iż uchronię się przed wcześniejszymi publikacjami w Rosji, gdzie indziej.

Stalin zgodził się, mówiąc:

— To będzie Pana własność. Nikt inny tego nie dostanie.

W dalszym ciągu wywiadu wypowiadałem słowa bardzo starannie i powoli. Z początku Pawłow tłumaczył za szybko, i prosiłem go, aby powtarzał. Potem zaczął tłumaczyć wolniej. Jeśli niektóre odpowiedzi Stalina mają składnię angielską, dzieje się to dlatego, że jego rosyjskie słowa nabierały charakteru angielskiego przy tłumaczeniu.

Oto pytania i odpowiedzi w dokładnym porządku, w jakim były stawiane, bez żadnych zmian:

— Czy uważa Pan, że możliwe jest, aby demokracja taka, jak w Stanach Zjednoczonych, mogła sąsiadować spokojnie z komunistyczną formą rządu, jak w ZSRR, bez żadnych usiłowań z jednej ani z drugiej strony mieszania się w wewnętrzno-polityczne sprawy innych?

— Oczywiście, że tak. Jest to nie tylko możliwe, lecz bardzo rozumne i całkowicie w granicach realizacji. W najcięższych chwilach wojny, różnice w formie rządu nie przeszkadzały obu naszym narodom walczyć razem i pokonać wspólnego wroga. Tym bardziej możliwe jest kontynuowanie tego stosunku w czasie pokoju.

— Czy uważa Pan, że powodzenie Narodów Zjednoczonych zależy od porozumienia co do zasad polityki i pomocy pomiędzy Związkiem Radzieckim, W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi?

— Tak, jestem tego zdania. Pod wielu względami los Narodów Zjednoczonych jako organizacji zależy od stanu harmonii osiągniętego przez trzy mocarstwa.

— Czy przypuszcza Pan, generalissimusie, że można by dokonać ważnego kroku w kierunku pokoju świata przez szerokie umowy gospodarcze i obszerniejszą wymianę fabrykatów i surowców pomiędzy naszymi obydwoma krajami?

— Tak, uważam, że będzie to ważny krok w kierunku ustalenia pokoju świata. Zgadzam się oczywiście, że rozszerzenie międzynarodowego handlu pod wieloma względami wpływa korzystnie na rozwinięcie dobrych stosunków pomiędzy dwoma krajami.

— Czy Związek Radziecki jest za natychmiastowym utworzeniem przez Radę Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych międzynarodowej siły zbrojnej ze wszystkich Narodów Zjednoczonych, która występowałaby natychmiast, gdzie kolwiek pokój zostałby zagrożony?

— Oczywiście.

— Jeśli uważa Pan, że bomba atomowa powinna być pod kontrolą Narodów Zjednoczonych, czy kontrola ta nie powinna opierać się na inspekcji i kontroli wszystkich urządzeń produkcyjnych i badawczych zbrojeniowych wszystkich narodów oraz na użyciu i rozwoju energii atomowej dla celów pokojowych?

Stalin szybko zadał mi pytanie:

— „W ogóle?"

Odpowiedziałem: Tak, lecz specjalnie, jeśli chodzi o zasadniczą zgodę Rosji na taki plan.

— Oczywiście. Na zasadzie równości, nie może być żadnych wyjątków w wypadku Rosji.

Rosja powinna być poddana tym samym przepisom inspekcji i kontroli, co wszystkie inne narody.

(W odpowiedzi jego nie było żadnego wahania i nie było przez cały czas wzmianki o prawie veta).

— Czy przypuszcza Pan, że byłoby użyteczne zwołać jeszcze jedno zebranie Wielkiej Trójki dla omówienia wszystkich problemów międzynarodowych, zagrażających obecnie pokojowi świata?

— Myślę, że powinno się odbyć nie jedno spotkanie, lecz kilka. Jeśliby było ich kilka, byłoby to bardzo użyteczne.

W tej chwili żona moja zapytała, czy uważa on, że takie spotkanie przyczyniłoby się do zacieśnienia stosunków na niższych szczeblach pomiędzy przedstawicielami odnośnych rządów. Zapytała również, czy rezultat ten był osiągnięty przez konferencję w czasie wojny.

Stalin odpowiedział z uśmiechem:

— Nie ma wątpliwości, że w spotkaniach z czasu wojny i w osiągniętych wynikach pomagała w wielkim stopniu współpraca na niższych szczeblach.

— Wiem, że zajmuje Pana wiele innych problemów politycznych i socjalnych, istniejących w naszych obydwu krajach i chciałbym zapytać, czy zdaniem Pana wybory w Stanach Zjednoczonych w listopadzie ubiegłego roku oznaczają odejście części narodu od zasad polityki Roosevelta i zbliżenie się do polityki izolacjonistycznej jego politycznych przeciwników?

— Nie jestem tak dokładnie obznajmiony z życiem wewnętrznym narodu w Stanach Zjednoczonych, lecz wydaje mi się, iż ostatnie wybory są dowodem, że obecny rząd marnotrawi kapitał moralny i polityczny stworzony przez zmarłego prezydenta, ułatwiając w ten sposób zwycięstwo republikanom.

Na moje następne pytanie generalissimus odpowiedział z wielkim naciskiem.

— Czemu przypisuje Pan rozluźnienie się przyjaznych stosunków i porozumienia pomiędzy naszymi krajami od czasu śmierci Franklina Roosevelta?

— Myślę, że jeżeli pytanie to dotyczy stosunków i zrozumienia pomiędzy narodem amerykańskim i rosyjskim, nie nastąpiło żadne pogorszenie, lecz przeciwnie, stosunki te uległy polepszeniu. Co do stosunków pomiędzy dwoma rządami istniały nieporozumienia. Pewne pogorszenie istotnie dało się zauważyć i wówczas podniesiono wielki hałas, że stosunki te zaczną się pogarszać jeszcze więcej — lecz nie widzę w tym absolutnie nic mogącego budzić obawę w sensie pogwałcenia pokoju, lub konfliktu zbrojnego.

Żadne wielkie mocarstwo nawet jeśli jego rząd będzie zmierzał ku temu, nie mogłoby w obecnych czasach wystawić wielkiej armii w celu prowadzenia wojny przeciw drugiemu sprzymierzonemu mocarstwu, drugiemu wielkiemu mocarstwu, gdyż w obecnych czasach nikt nie zdoła prowadzić wojny nie mając za sobą swego narodu, a naród nie chce wojny. Narody są zmęczone wojną. Poza tym nie ma żadnych zrozumiałych celów, które by mogły usprawiedliwić nową wojnę. Nikt nie wiedziałby, o co ma walczyć i dlatego nie widzę nic strasznego w tym, że niektórzy rzecznicy rządu St. Zjednoczonych mówią o pogorszeniu się stosunków między nami. W świetle tych wszystkich względów ja uważam, że niebezpieczeństwo nowej wojny jest nierealne

— Czy popiera Pan jak najszerszą wymianę wiadomości z dziedziny nauki i kultury pomiędzy naszymi dwoma narodami, i czy jest Pan za wymianą studentów, artystów, profesorów?

— Oczywiście.

— Czy Stany Zjednoczone i Związek Radziecki powinny stworzyć wspólną długotrwałą politykę pomocy krajom Dalekiego Wschodu?

— Uważam, że byłoby to pożyteczne, gdyby było możliwe, i w każdym wypadku rząd nasz gotów jest prowadzić wspólną politykę ze Stanami Zjednoczonymi, jeśli chodzi o sprawy Dalekiego Wschodu.

— Gdyby ułożono system pożyczek i kredytów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim, czy porozumienie takie miałoby trwałe korzyści dla gospodarki Stanów Zjednoczonych?

— System tego rodzaju kredytów przyniósłby oczywiście wzajemne korzyści zarówno Stanom Zjednoczonym, jak i ZSRR.

Wówczas zadałem pytanie interesujące wiele krajów Europy:

— Czy brak wykonania programu denazifikacji w amerykańskiej i brytyjskiej strefie okupowanych Niemiec jest poważną przyczyną niepokoju dla rządu ZSRR?

— Nie. Nie jest to poważny powód do obaw. Lecz oczywiście nie jest przyjemne dla Związku Radzieckiego, że ta część naszego wspólnego programu nie jest wykonana.

*

W czasie naszej długiej rozmowy na Kremlu obserwowałem z uwagą wygląd i sposób bycia Stalina. O ile mogę twierdzić, zdrowie jego jest w dobrym stanie. Był opalony i wyglądał szczuplej, niż gdy widziałem go po raz pierwszy, wraz z moim ojcem w Teheranie, w grudniu 1943 roku. Trudno było uwierzyć, że ma 67 lat. Włosy jego są zupełnie siwe i rzadsze, niż przed dwoma laty. Skóra jego ma ten charakterystyczny wygląd porowaty, który przybiera u wielu smagłych ludzi, gdy się starzeją. Oczy pozostały te same — zachowały te same błyski i pełne wyrozumienia i dobrego humoru spojrzenie.

Stalin palił jednego papierosa po drugim, tylko rosyjskiego wyrobu, długie na cztery cale, przy czym tylko półtora cala przeznaczone było na tytoń, a reszta stanowiła muntsztuk. Ręce jego są silne i spokojne, bez żadnych objawów drżenia. Głos spokojny, czasem tylko przybierający głębsze tony, gdy chciał położyć nacisk na pewne punkty. Mówił jasno i bez wahania, regulując szybkość swych odpowiedzi, aby dostosować się do Pawłowa i do mnie. Nie był to głos chorego człowieka. Był to silny głos człowieka, pewnego swych poglądów. Gdy zadałem mu pytanie drugie, dotyczące potrzeby harmonii pomiędzy W. Trójką, strzepnął popiół z papierosa i odpowiedział z namysłem i starannie. Odpowiedź jego na pytanie szóste, dotyczące jeszcze jednego spotkania Wielkiej Trójki, wypowiedziana była z błyskiem oczu i energicznym skinieniem głowy. Gdy żona moja zadała pytanie w sprawie współpracy na niższych szczeblach rządu, uśmiechnął się do niej i odpowiedział natychmiast. Z wielkim naciskiem mówił o tym, że stosunki pomiędzy narodem rosyjskim i amerykańskim poprawiły się, i że nie ma jego zdaniem żadnego uzasadnienia dla nowej wojny.

Stalin był ubrany w szaro-beżowy uniform armii radzieckiej, z wielką złotą gwiazdą generalissimusa na czerwono - złotych szlifach i jednym tylko orderem na piersi. Orderem tym jest złota gwiazda Bohatera Pracy Socjalistycznej. Prawdopodobnie z powodu niedawnej utraty na wadze, mundur Stalina wydawał się nieco luźny koło szyi i ukazywał biały kołnierzyk jego koszuli.

Pokój, w którym wywiad miał miejsce, jest dużą izbą o wymiarach 30 na 60 stóp. Moim pierwszym wrażeniem była prostota, graniczącą z surowością. Był to dla mnie zdecydowany kontrast w porównaniu z biurem mojego ojca w Białym Domu, który tak dosadnie wyrażał jego osobowość i zamiłowanie do różnego rodzaju zbiorów. Po obydwu stronach biurka Stalina znajdowały się duże kaflowe piece rosyjskie. Meble z jasnego drzewa, pięknie wykończone. Na ścianach wisiały portrety: Piotra Wielkiego, Marksa, Engelsa i generała Suworowa, twórcy pierwszej nowoczesnej armii rosyjskiej. W gabinecie były również dwie podobizny Lenina z czasów rewolucji. Na przeciwnej ścianie wisiał pięknie wykonany miedzioryt Lenina.

Na zakończenie rozmowy, która rozpoczęła się o godz. 9 wieczór, powiedziałem: „Zdaje mi się, żeśmy Panu zabrali dużo czasu i mam nadzieję, że nie nadużyliśmy Pańskiej gościnności i nie znużyliśmy zbyt licznymi pytaniami." Stalin uśmiechnął się i odpowiedział: „*Wcale nie, rozumiem doskonale, jakimi sprawami Amerykanie się interesują.*" Powiedział, że zrobiło mu wielką przyjemność poznać moją siostrę, odsunął krzesło i rzekł: „Czy to wszystko, czy skończyliśmy?" Podziękowałem za uprzejmość, z jaką nas przyjął. Na to on powstał, myśmy wstali również, po czym dokoła stołu podszedł do nas, uścisnął dłonie i powiedział: „do swidania". Poprosił również, abym przekazał od niego osobiście wyrazy poważania i najlepszego życzenia dla mej matki i siostry.

Wyszliśmy w towarzystwie Pawłowa tymi samymi drzwiami, którymi weszliśmy do gabinetu. Pawłowa zatrzymano na chwilę w biurze gen. Poskriobiszewa, długoletniego adiutanta i osobistego sekretarza Stalina.

Po opuszczeniu przez nas biura Pawłow pobiegł za nami do hallu, aby nas pożegnać. Podziękowaliśmy Pawłowowi za uprzejmość, z jaką służył nam jako tłumacz, i powiedzieliśmy, że wygląda znużony. Przyznał z uśmiechem, że był nieco znużony. Tegoż popołudnia powrócił z ministrem spraw zagranicznych, Mołotowem, z Nowego Jorku.

W trzy minuty później wyszliśmy drzwiami frontowymi z rezydencji Stalina i wsiedliśmy do samochodu na krótki przejazd do hotelu „National", który znajduje się tuż za murami Kremla. Dopiero w samochodzie zorientowałem się, że nie paliłem papierosa przez dwie godziny. Był to dla mnie rekord.

For Poland reserved for „Czytelnik" 1947.

Z prasy i O prasie

Jak bandy UPA pomagały Mikołajczykowi

„Polska Zbrojna" zamieszcza ciekawą korespondencję ppłk. Sliwińskiego z pogranicza wschodniego, które przypomina nam o jeszcze jednym sojuszniku p. Mikołajczyka, o bandach UPA, które za wszelką cenę chciały mu pomóc w wyborach.

„Przede mną leżą dokumenty i ulotki banderowskie NSZ, WiN i innych organizacji podziemnych, protokóły, zeznania jeńców, jako też i skargi ludności cywilnej na poszczególnych działaczy z PSL.

Oto, co np. głosi ulotka pt.: „Wybory", wydana przez tak zwane szumnie „Kierownictwo Polski Podziemnej" w styczniu 1947 r.:

„...Wszyscy Polacy głosują jedynie na listy PSL Mikołajczyka, jedynego dziś polskiego stronnictwa, stojącego na stanowisku katolickim, narodowym" (?!)

I dalej: „W okręgach, gdzie nie ma PSL, lub gdzie je rozwiązano, wszyscy idą do urn, oddając kartki PSL, będą to głosy nieważne, ale społeczeństwo zamanifestuje swą wolę"...

Tak to bandyci, którzy strzelają do chłopa i robotnika, którzy z całego serca nienawidzą żołnierza polskiego, a z zadowoleniem i satysfakcją lizali by buty różnych ss-manów, führerów i Schuhmacherów, bandyci, którzy wspólnie z banderowcami palą polskie wioski — uważają, że jedynym odpowiednim dla nich jest stronnictwo pana Mikołajczyka i wzywają do oddania głosów na jego listę.

W tejże ulotce czytamy dalej: „Należy z całą powagą, godnością i spokojem oddać głosy, zgodnie z zaleceniami „Polski Podziemnej". Już samo nasze masowe i solidne pójście do urn i oddanie głosów na PSL będzie wielką manifestacją wobec świata". (Dziś wiemy już jak ta „wielka manifestacja" na rzecz PSL wyglądała. P. Mikołajczykowi nie pomogło poparcie podziemia — uwaga Redakcji).

Na terenach, gdzie listy PSL zostały unieważnione (na listach tych figurowali ludzie związani ściśle z bandami (cośnymi) banderowcy wydali do ludności ulotkę pt.: „Nasze hasła", w której m. inn. czytamy:

„Dlatego ani jednego Polaka przy urnie. Skierujcie wszystkie wysiłki w kierunku bojkotu i uniemożliwienia owych wyborów... Przeistoczcie dzień owych wyborów w dzień walki narodu polskiego...".

Banderowcy jak widzimy, umieją wykonywać instrukcje PSL w sprawie bojkotu wyborów.

Mało tego, w tej samej ulotce banderowskiej czytamy:

„Polacy! Oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii, które działają na zachód od linii Curzona, odciążają Wasz naród w tej walce..."

Jak pięknie się przyznali, jak to ładnie sobie oni pomagają nawzajem. Taka sielanka, że aż wioski polskie od niej płoną.

A co dzieje się w terenie? Oto 5 dni temu „bojownik" banderowski w wiosce Jaśliska zebrał ludność i dosłownie oświadczył:

„Wyrżniemy was wszystkich, jeśli nie oddacie głosów na listę Mikołajczyka".

We wsi Jawornik, pow. Sanok, 2 bandy banderowskie pod kierownictwem „Hrynia" (herszt bandy banderowskiej) agitował, by ludność słuchała przemówień radiowych Mikołajczyka i zastosowała się do jego wskazówek.

We wsi Siedliska, pow. Brzozów, banderowcy również agitowali za PSL — i uprzedzali, że wszyscy, którzy „chcą być żywi", muszą zastosować się do wskazówek PSL.

W powiecie Jasło niektórzy członkowie PSL straszyli chłopów, że będą zamieszki w czasie wyborów.

PSL na wybory zbiera „argumenty". Tak np. wójt gminy Nozdrzec, pow. Brzozów, prezes gminny PSL Szymon Serwatka (Nr legitymacji 196913), zatrzymany przez nasze oddziały za nielegalne przechowywanie broni, posiadał 1 karabin, sporo granatów i amunicji, 4 maski przeciwgazowe itp.

Ludność wioski Nozdrzec wskazała wojsku, że u prezesa wiejskiego koła PSL, Geruli Stanisława znajduje się zmagazynowana amunicja.

W czasie rewizji znaleziono sporo granatów, taśm do ckm, dyski do rkm i magazyn amunicji.

Również dzięki poparciu ludności cywilnej wioski Niewistka pow. Brzozów znaleziono u prezesa gromadzkiego koła PSL Antoniego Pocałuja (Nr leg. 270647) RKM, pistolet oraz sporo amunicji. Jak twierdzi ludność, ego-mość ten zajmował się sprzedażą broni bandom, oskarżony jest prócz tego o kradzież darów UNRRA, o rabunki itp.

Wpływają do nas liczne meldunki, dotyczące przechowywania broni przez kierowników PSL w terenie, jak również meldunki o nieodpowiednim zachowaniu się w stosunku do chłopów i okradaniu chłopów przez panów z PSL".

W sobotę 25 stycznia o godzinie 16 odbędzie się w sali „ROMA"
ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE
Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego stolicy o wynikach wyborów. Referować będą:
tow. W. Gomułka-Wiesław
tow. J. Cyrankiewicz
Po części oficjalnej — koncert
Karty wstępu wydają Komitety Dzielnicowe stronnictw demokratycznych oraz Stołeczny Komitet Wyborczy Bloku Demokratycznego Zgoda 11

Z podróży do ZSRR 8)

W kraju, gdzie lud jest u siebie

Jak wygląda radzieckie przedszkole

Nasza sympatyczna, inteligentna przewodniczka, pani Szewczenko, zapowiada któregoś dnia:

— Dziś o jedenastej pojedziemy do „Dziecięcego Sadu".

Napis ten widziałam na wielu domach w Moskwie, widziałam go na ogrodzeniach fabryk, jeżeli zdarzało się nam koło nich przejeżdżać. Sieć „Dziecięcych Sadów", czyli przedszkoli jest w Związku Radzieckim olbrzymia i nie ma prawie większego zakładu pracy, który by nie miał swego przedszkola.

Jedziemy więc do owego ogrodu, w którym hoduje się żywe, ludzkie drzewka. Znajduje się on przy wielkiej fabryce papierosów. Już słyszę, jak odzywa się sceptyk: no, oczywiście, zawieźli was do najlepszego! Od powiem od razu i krótko: nie wierzę. Zgadzam się z tym, że nie był to na pewno najskromniejszy i najgorzej urządzony z „Dziecięcych Sadów", ale poznałam za dobrze fabryki i inne radzieckie zakłady pracy, za dobrze poznałam ambitnego radzieckiego robotnika, żebym mogła uwierzyć w coś podobnego. Czyż matki, czyż ojcowie, którzy pracują w ZIS, albo innych olbrzymich zakładach przemysłowych, pozwoliliby na to, żeby ich w rażący sposób ubiegła fabryka papierosów? „Dlaczego dzieciom rodziców, którzy tam pracują, miałoby być lepiej, niż naszym?" — powiedzą sobie. A zresztą wszędzie, gdzie byliśmy, proponowano nam odwiedzanie wszystkiego. Jeżeliśmy z tego rezygnowali, to tylko ze względu na brak czasu.

„Dziecięcy Sad", który oglądaliśmy, obliczony jest na 120 dzieci, oczywiście od lat trzech mniej więcej do sześciu. Mniejsze dzieci są w żłóbkach, większe w szkołach i w organizacjach szkolnych, które obejrzymy innego dnia. Czy jest przymus oddawania dzieci do żłobków czy innych takich instytucyj? Nie, nie słyszałam o żadnym przymusie tego rodzaju. Instytucje są pomocą dla rodzin, a nie przeszkodą w ich sprawowaniu opieki nad dzieckiem, która jest kardynalną zasadą radzieckiego ustroju. Ich zadanie, to opieka nad dzieckiem, którego rodzice są w pracy i nie mogą mu dostarczyć takich warunków, jakie dziecko ma w instytucji.

Wchodzimy. Jest to ogromne, wielopokojowe pomieszczenie, gdzie dzieci podzielone są na grupki według wieku. Oddzielnie są sypialnie dla tych dzieci, które tu są z jakichś powodów na stałe. Wyobraźcie sobie teraz bogactwo, związane oczywiście z lokalnymi warunkami: dzieci karabkają się po podłodze na olbrzymich, prawdziwych, puszystych dywanach. Jest czysto, ciepło i bardzo jasno. Pod oknami stoją wielkie kubły z roślinami, są tu ogromne oleandry, fikusy, kaukaskie lipy, między nimi, często zajmując cały róg pokoju, stoją klatki ze śpiewającymi ptakami, akwaria, terraria.

Dzieci same od najwcześniejszego wieku przyuczają się do zajmowania swoimi ulubieńcami, bawiąc się jednocześnie i ucząc, obserwują zwierzęta i ptaszki. A przy ścianach — ach, czego tam nie ma przy tych ścianach! W wielkich szafach i na półkach mnóstwo najpiękniejszych zabawek: ogromne lale, misie, nakręcane kolejki, bąki, zwierzątka, łamigłówki i mnóstwo innych, które trudno nazwać i wyliczyć.

Co tu robią dzieci? Oczywiście szaleją, widziałam trzyletnich malców, wlokących się po dywanie za mechaniczną kaczką, która jest bardzo cierpliwym stworzeniem: sami się kręcą po podłodze, jak bąki. To już nie sad, to malutka menażeria.

Ale ogólne wrażenie nie przynosi samego ruchu i wrzasku: w każdym pokoju kilkanaścioro dzieci siedzi w kółeczko na maleńkich krzesełkach przy wychowawczyni, która opowiada im bajki, gra z nimi w jakieś gry, albo pokazuje litery. Widziałam tam takie „pomoce naukowe": kwadraciki z dykty, na których namalowany jest ptak, zwierzę albo roślina. Czteroletni obywatel musi opowiedzieć wszystko, co wie o tym obrazku. Kiedyśmy weszli, zadany był chaber.

Wychowawczynie, osoby fachowe, zmieniają się co sześć godzin. Zwracam się do jednej z nich i pytam:

— Czy dzieci mają swoje ulubione zabawki, czy też bawią się wszystkie razem?

Ale wiem, co mi odpowiedzą. Dziecko, to bardzo kapryśna istota. Owszem, chętnie pobije się z drugim o coś, co mu się wydaje w danej chwili lepsze, ale już w następnej chwili to rzuci. Tyle tu zresztą zabawek! Tyle zabawek pięknych, godnych pożądania, fascynujących do najwyższego stopnia.

I znowu słyszę mojego sceptyka: więc tak, więc Republika Rad wyrabia tyle prawdziwych dywanów, że ma ich dość dla wszystkich dzieci, co? Nie, właśnie myślę, że nie ma tam jeszcze tyle dywanów, żeby każde dziecko mogło je mieć w swoim dziecinnym pokoju i właśnie dlatego zgrupowano te dzieci, żeby mogły otrzymać lepsze warunki.

Czy sądzę więc, że wszystkie „Dziecięce Sady" w Republice Rad urządzone są tak luksusowo i że wszystkie dzieci na całym obszarze tego państwa mogą się tam dostać? Nie, nawet tego nie sądzę. Na pewno są mniejsze miasta i mniejsze zakłady pracy, których jeszcze na to nie stać.

Natomiast pewna jestem że dziecko zdolne i energiczne, które w jakimś najmniejszym nawet zespole dzieci zwróci na siebie uwagę, będzie otoczone najczulszą, najtroskliwszą opieką, nawet, jeżeli jego rodzice nie zasługiwaliby na żadną pomoc. Dlaczego? Ano dlatego właśnie, że demokracja potrzebuje ludzi zdolnych i energicznych, i trudzi się, żeby ich odszukać. To nie jest ustrój kapitalistyczny, który bał się rozumnego i energicznego proletariusza. To demokracja, która wspiera się na energicznym i zdolnym robotniku, która istnieje przez niego i dla niego.

Wanda Melcer

Idealna współpraca gestapo z dystryktem

Dwie instancje — jedna idea

Wznowienie procesu Fischera

Po dwutygodniowej przerwie wznowiono w dniu wczorajszym obrady Najwyższego Trybunału w procesie Fischera i współoskarżonych.

O godz. 9 rano pod strażą wchodzą na salę sądową czterej oskarżeni. Dwa tygodnie „urlopu" nie przyczyniły się do przywrócenia równowagi zarówno Fischerowi jak i innym oskarżonym. Fischer wygląda mizernie, stracił apetyt, staje się coraz bardziej niespokojny i nerwowy. Nie dziwimy mu się. Dotychczasowe wyniki przewodu sądowego, a zwłaszcza dzisiejsze zeznania biegłych i świadków, zbliżająca się konfrontacja z von den Bachem, która ma nastąpić 3 lutego, są zapewne tematem do zgoła niewesołych refleksji.

W dniu wczorajszym zeznawali przedstawiciele duchowieństwa i nauki. Biegli podają fakty prześladowania kultury polskiej przez okupanta.

W toku przewodu przewodniczący Trybunału, sędzia Günther, często zadaje pytania zmierzające do wyjaśnienia: kto, czy jaka jednostka dokonała aktu terroru? Na podstawie jakich dokumentów, przez kogo podpisanych, wywożono skarby kultury narodowej? Najczęściej biegli nie znają tych nazwisk, nie mogą podać ścisłego określenia jednostki, z którą się zetknęli. Wtedy można zaobserwować ulgę na twarzy FISCHERA i MEISINGERA. A przecież obaj oni doskonale wiedzą, dlaczego biegli nie znają nazwisk swoich prześladowców. Wie o tym i gub. Fischer i dygnitarz na Schucha Meisinger, czym grozi zapytanie jakiegoś tam ober czy unterschatführera o jednostkę, której jest przedstawicielem, albo o tytuł na podstawie którego konfiskuje dobra narodowe. Bezpieczniej było nie przyglądać się ani ludziom, ani dokumentom i dlatego też świadkowie odpowiadają najczęściej — „nie znaliśmy nazwisk, nie oglądaliśmy podpisów".

* * *

Jako pierwszy zeznawał przedstawiciel kościoła ewangelickiego, biegły ks. biskup Michaelis. Kościół ewangelicki był specjalnie prześladowany przez okupanta. Księży oskarżano o wychowywanie w duchu polskim obywateli pochodzenia niemieckiego. Już w pierwszych dniach października 1939 r. aresztowano wszystkich księży ewangelickich. W czasie rewizji w parafii zrabowano wszystkie kosztowności i pieniądze. Ks. Michaelis prosił chociaż o pokwitowanie na skonfiskowane przedmioty. Na to paradnie ubrany gestapowiec odpowiedział, że najwyższą obrazą jest okazywać brak zaufania przedstawicielom władz niemieckich. Ten argument zmusił, rzecz jasna, księdza do milczenia. Na aresztowanych księży wywierano nacisk, aby zapisywali się na listę volksdeutschów. Księdza Michaelisa wywieziono do Oranienburga. W tym samym czasie aresztowano biskupa Burschego i wszystkich mężczyzn z jego rodziny.

Z rozkazu samego Himmlera

W Oranienburgu osadzono także brata biskupa Burschego, profesora teologii. Starszy wiek, dostojne zachowanie, a przede wszystkim długa, biała broda działały podniecająco na sadystów niemieckich. Znęcali się w najbardziej wyrafinowany sposób nad profesorem, a wreszcie zatłukli go kijami, podobno na rozkaz samego Himmlera, jak chwalili się przed więźniami.

Dwie instancje — jedna idea

Na zapytanie prokuratora Siewierskiego, od kogo zależały sprawy kościoła ewangelickiego, biegły odpowiada, że były dwa wydziały kościelne: jeden w gestapo, drugi w dystrykcie. Oba te wydziały ideanie ze sobą współpracowały.

Na zapytanie przewodniczącego Fischer przyznaje, że wiedział o prześladowaniu duchowieństwa, ale działo się to na zlecenie gubernatora Franka (znowu więc nie on — a wyższa władza). Na zapytanie, czy było to zgodne z prawem międzynarodowym, Fischer, członek Akademii Prawa Niemieckiego, odpowiada, że... nie zna prawa międzynarodowego.

W dalszym ciągu zeznaje na okoliczność niszczenia i grabieży mienia uniwersytetu, rektor Uniwersytetu Warszawskiego, biegły prof. dr Pieńkowski. Grabieże odbywały się zgodnie z utartym zwyczajem. Z początku przychodziła do biblioteki lub prywatnego mieszkania grupa składająca się z dwóch, lub trzech osób. Prowadzono w tonie towarzyskim rozmowy na tematy naukowe. A na drugi dzień zajeżdżał samochód i zabierał według spisu bardziej wartościowe przedmioty. Polityka okupanta była z góry przemyślana i planowana. Uczeni niemieccy, nie jednokrotnie wyrażali swoją opinię w obecności profesorów — Polaków: — „Uniwersytety odbudujecie, narzędzia zakupicie, lub sami wyprodukujecie, ale uczonych, profesorów będzie wam brak dziesiątki lat".

Następny świadek, rektor Politechniki, prof. dr Edward Warchałowski, prowadził na terenie Politechniki tzw. „Höhere Fachschule" (Wyższą Szkołę Zawodową). Profesorom nie wolno było nosić tytułów, nazwa Politechnika była zakazane, jakakolwiek praca naukowa wzbroniona. Świadek opowiada jakie wprost komiczne epizody zdarzały się władzom niemieckim w polityce tępienia wiedzy, a nawet fachowego wykształcenia Polaków.

Instalacja piecyka — przestępstwem

Pewnego dnia na teren Politechniki przyjechał przedstawiciel dystryktu — Krüger. Zainteresował go pomysłowo urządzony piecyk. Któryś z obecnych poinformował go, że jest to nowy pomysł instalacyjny, zainicjowany przez któregoś z uczni. Krüger wpadł w szał i opuścił uczelnię z krzykiem: — „Wiecie przecież, że nie wolno wam robić żadnych wynalazków".

Rektor Warchałowski zeznaje, że wie o wizycie u gubernatora Fischera prof. Drewnowskiego i Modrakowskiego, którym Fischer oświadczył, że żadnych szkół ani teraz, ani w przyszłości nie uruchomi.

W dalszym ciągu sesji popołudniowej zeznawał świadek Jaworski Seweryn, urzędnik arbeitsamtu w Warszawie. Św. zeznaje, że na dobrowolny wyjazd do Rzeszy zgłaszało się najwyżej 2 — 3 proc. ludności, resztę wywożono przymusowo.

Niemieckie zapomogi

Rodzinom wywożonych do Rzeszy wypłacano zapomogi. Stawka tygodniowa dla żony i dzieci wynosiła 9 zł, zaś w późniejszych miesiącach 18 zł (kilo chleba kosztowało 25 zł). Zapomogę mogły otrzymywać rodziny jedynie przez pierwsze 3 miesiące po wysyłce. Św. Jaworski widział na terenie arbeitsamtu zarówno Fischera jak i Leista. Słyszał także często z ust urzędników niemieckich, że idą na odprawy do Pałacu Brühla (siedziby Fischera). Na jednym posiedzeniu, na które zawezwano urzędników — Polaków, kierownik — Niemiec Paulus zakomunikował z polecenia Fischera, że ci wszyscy urzędnicy — Polacy, którzy nie będą spełniali swoich obowiązków lojalnie wobec arbeitsamtu — przejadą się do Majdanka.

Fischer uznaje wolność osobistą

Osk. Fischer twierdzi, że był przeciwnikiem przymusowego wysyłania do Rzeszy, ponieważ uważa, że każdy człowiek ma prawo do zachowania wolności osobistej. Przypuszczał, że wysyłki są częściowo dobrowolne, w części zaś wyjeżdżają Polacy, objęci OBOWIĄZKIEM pracy. Oświadczenie Fischera przyjmuje publiczność zgromadzana w sali sądowej śmiechem i drwinkami.

Osk. Leist, chcąc uwolnić swoją osobę od odpowiedzialności „wypuje" swojego byłego zwierzchnika i stwierdza, że zarówno arbeitsamt jak i Du-lag na Skaryszewskiej, były zależne od Fischera.

Szkoła w... Treblince

Prokurator Siewierski dementuje oświadczenie Fischera, jakoby nie był poinformowany o łapankach i przymusowych wysyłkach do Rzeszy. Jako dowód przytacza odezwę Fischera z dnia 15 września 1942 r. Fischer w odezwie tej grozi „...USTAĆ MUSI OPUSZCZANIE MIEJSC PRACY. POZOSTAJĄCYCH Z DALA OD MIEJSCA PRACY ZARZĄDZIŁEM KIEROWAĆ DO OBOZU W TREBLINCE I TAM ODPOWIEDNIO UCZYĆ ICH PRACY"... W dalszym ciągu pisze „...DAREMNE SĄ WSZELKIE NADZIEJE, ŻE PRZECIWNICY NIEMIEC WOJNĘ WYGRAJĄ. NIEMCY WOJNĘ JUŻ ROZSTRZYGNĘŁI..."

Dla uzupełnienia prok. Sawicki przytacza treść afisza z dnia 15 września 1942 r., podpisanego przez Fischera. Fischer grozi doraźnymi sądami policyjnymi za uchylanie się od obowiązku pracy. Afisz ten koloru czerwonego otrzymuje oskarżony i trudno mu będzie zaprzeczyć znowu, że nie wiedział nic o istnieniu sądów policyjnych. (W. S.)

Prasa amerykańska zmienia ton

„Większość społeczeństwa polskiego poparła lewicę"

Co pisze prasa czeska

Prasa i radio amerykańskie pierwotnie prowadziły wyraźną nagonkę przeciwko obozowi demokratycznemu w Polsce, podając przez cały czas kampanii wyborczej wiadomości, pochodzące przeważnie ze źródeł mikołajczykowskich.

W ostatnich dniach jednak oczywiste fakty zmusiły nawet niechętnie odnoszących się do nas komentatorów radiowych i dziennikarzy amerykańskich do pewnej rewizji ich stanowiska.

Tak np. komentator radiowy Shirer, równocześnie z szeregiem złośliwych zwrotów pod adresem obozu demokratycznego stwierdza w swym komentarzu, że trzeba liczyć się z tym, iż CZĘŚĆ SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO POPARŁA LEWICĘ W ZAMIAN ZA POSTĘP W ODBUDOWIE KRAJU, JAKI JEJ ZAWDZIĘCZA, I W PROTESCIE PRZECIWKO POLITYCE BYRNESA W STOSUNKU DO NIEMIEC.

Pozytywny komentarz do wyborów daje również bywający w Warszawie komentator, Layrd. Zaznaczył on, że wielu umiarkowanych Polaków, a również część amerykańskich obserwatorów, śledzących sytuację w Polsce od miesięcy, wyraziło opinię, iż rząd uzyskał większość w wyborach z dwóch przyczyn:

1) ponieważ rząd ma za sobą potężne osiągnięcia gospodarcze od chwili wyzwolenia i

2) ponieważ wielu Polaków przekonało się, iż Mikołajczyk związany jest całkowicie z ośrodkami anglosaskimi, których polityka wobec Niemiec zagraża bezpieczeństwu Polski.

Także w depeszach warszawskich korespondentów dzienników amerykańskich, jakie przybyły w ciągu ostatniej doby, zwraca uwagę SILNE OSŁABIENIE NASTROJÓW PRZECIWKO KOALICJI RZĄDOWEJ. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że prasa ta prowadziła przez cały okres przedwyborczy intensywną jednostronną kampanię.

Uspokojenie nastąpiło nie tylko w samych korespondencjach, lecz i w nagłówkach do nich, które różnią się znacznie od tytułów z okresu samych wyborów.

PRASA AMERYKAŃSKA DONOSI O PRZYTŁACZAJĄCYM ZWYCIĘSTWIE BLOKU RZĄDOWEGO, DODAJĄC, ŻE OZNACZA TO KONIEC KARIERY POLITYCZNEJ Mikołajczyka.

Gruson pisze w „New York Times", że SPOŁECZEŃSTWO OCZEKUJE OPUBLIKOWANIA WYNIKÓW WYBORÓW ZE SPOKOJEM, PANUJE BOWIEM PRZEKONANIE, IŻ NASTĄPI SZYBKA NORMALIZACJA STOSUNKÓW POLITYCZNYCH I POWSTANĄ SZANSE ZAJĘCIA SIĘ URZECZYWISTNIENIEM PLANU ODBUDOWY GOSPODARCZEJ KRAJU.

Również HIGGINS podkreśla w „NEW YORK HERALD TRIBUNE", że wybory OZNACZAJĄ KONIEC KARIERY MIKOŁAJCZYKA I RESZTEK WPŁYWÓW LONDYŃSKICH POLAKÓW.

Cała prasa czeska daje obszerne sprawozdania z wyborów w Polsce, podkreślając spokojny ich przebieg i zwycięstwo bloku demokratycznego.

Pismo czeskiej partii komunistycznej „RUDE PRAVO" podaje we własnej korespondencji z Warszawy:

„LICZNI OBSERWATORZY ZAGRANICZNI, KTÓRZY ŻYLI NADZIEJĄ, ŻE 19 STYCZNIA BĘDZIE SYGNAŁEM DO POCZĄTKU WOJNY DOMOWEJ W POLSCE ZOSTALI BARDZO ZASKOCZENI WIADOMOŚCIĄ O PRZEBIEGU AKCJI WYBORCZEJ. Napady band terrorystycznych na komisje wyborcze zlikwidowano w zarodku".

Dziennik podkreśla, że zwycięstwo stronnictw demokratycznych stanowi dowód, iż lud polski odłączył się od grupy faszystów, ukrywających się w partii Mikołajczyka.

Za Mikołajczykiem stoi reakcja

Głos pisma szwedzkiego

Omawiając polityczną sytuację w polsce socjal-demokr. „Aftenbladet" pisze: *„Wątpi się powszechnie, czy Mikołajczyk będzie w stanie utrzymać w ryzach te siły reakcyjne, które schroniły się do jego partii. Siły te wiedzą, czego chcą, i nie cofają się przed żadnym środkiem. Mają one intymne kontakty z przedstawicielami pół-faszystowskiej przedwojennej Polski, którzy są dzisiaj na emigracji.* Wśród tych kół znajdują się również właściciele ziemscy i inni, którzy z czysto materialnych przyczyn życzą sobie powrotu do feodalizmu i rządów pułkowników.

Jaki byłby stosunek przez nich rządzonej Polski — pisze „Aftenbladet" — do jej największego sąsiada, Związku Radzieckiego — łatwo sobie wyobrazić. Zwycięstwo Mikołajczyka pogorszyłoby już i tak napiętą międzynarodową sytuację.

Mikołajczyk uskarża się na bezwzględność wobec jego partii, ale nie wolno zapomnieć, że milicja polska znajduje się w walce na śmierć i życie i poniosła już duże ofiary. Z drugiej strony wiemy — pisze w zakończeniu „Aftenbladet" — że Mikołajczyk wygłosił przemówienia radiowe i że dysponuje prasą, która agresywnie występuje przeciwko rządowi. Tak więc nie można mówić, że wybory odbyły się za „żelazną kurtyną".

Wchodzimy w okres pełnej stabilizacji politycznej

oświadczył tow. Berman korespondentom zagranicznym

Korespondent Reutera, Peet, donosi, że podsekretarz stanu, Berman, przyjął dziennikarzy zagranicznych, którym oświadczył, że partie bloku demokratycznego są zdecydowane nie zapraszać PSL do udziału w nowym rządzie. Berman dodał natomiast, że istnieje możliwość reprezentacji innych partii opozycyjnych w rządzie.

„W wyniku zwycięstwa Bloku Demokratycznego — podkreślił minister — uważamy, że pozbędziemy się w tym roku widma teroru pod warunkiem, że bandy terrorystyczne nie będą wspierane przez zagranicę. Innym wynikiem będzie to, że Polska osiągnie wyższy stopień politycznej stabilizacji, kryzys w łonie PSL zaostrzy się, a przyszłość pokaże, czy partia ta przejdzie do konstruktywnej opozycji, czy też nie.

Z punktu widzenia międzynarodowego wchodzimy po wyborach w okres politycznej stabilizacji — podkreślił min. Berman — uważamy, że czynnik ten będzie stanowił ważki wkład do ogólno-europejskiej i światowej stabilizacji. Pragniemy zacieśnić więzy kulturalne i ekonomiczne między wszystkimi narodami".

Na pytanie o możliwości amnestii, min. Berman odpowiedział: „Będziemy bezlitośni wobec bandytów, lecz okażemy maksimum wyrozumienia dla tych, którzy zechcą powrócić do normalnego życia".

ŻYCIOWCY

Tragiczna młodzież

Młodzież polska, która uczęszczała do szkół na Bliskim Wschodzie, koncentrowana jest w tej chwili w Palestynie, skąd ma być skierowana do Anglii. Dokąd pojedzie stamtąd? — to pozostaje nadal tajemnicą „londyńskiego" sztabu. Może do Kanady, kształcić się na fachowych dojarzy krów, może do Argentyny i Brazylii, na karczowanie tropikalnej puszczy, może do jakiejś Legii Cudzoziemskiej, która będzie pilnowała w pustyni bezpieczeństwa angielskich czy amerykańskich rurociągów naftowych...

Nie o tym jednak marzy młodzież — nawet ta, wychowywana przez andersowskich nauczycieli. Nawet oni nie potrafili zabić w tej młodzieży elementarnego przywiązania do ojczystego kraju, tęsknoty za ojczystą ziemią.

Nawet w andersowskim piśmie „Junak", wydawanym w Palestynie, przebijają akcenty, jakże szczere, jakże jasno dające wyraz prawdziwym uczuciom młodzieży.

„NIE TAK W WYOBRAŹNI PRZEDSTAWIAŁYŚMY SOBIE TEN WYJAZD Z PALESTYNY — pisze w „Junaku" uczennica drugiej klasy licealnej. — Uczyłyśmy się wytrwale tyle lat Z MYSŁĄ O POLSCE. Czeka nas nie kres wędrówki, lecz nowy etap podróży na tej długiej tułaczce..."

„Najbardziej ulubionym tematem naszych rozmów — pisze J. Danielczak, uczeń I klasy liceum drogowego — to SPRAWA POWROTU DO KRAJU. TU KAŻDY WYSNUWA Z NAJGŁĘBSZYCH SWOICH MYŚLI NAJSKRYTSZE MARZENIA. Wyobrażamy sobie ten dzień, jako NAJWSPANIALSZY DZIEŃ W SWOIM ŻYCIU, JAKO DZIEŃ STARTU DO ODBUDOWY POLSKI Z RUIN I ZNISZCZEŃ, DO NADROBIENIA CZASU, KTÓRY ZABRAŁA TYLOLETNIA ZAWIERUCHA WOJENNA. MY WIEMY, ŻE W KRAJU BĘDZIEMY BARDZO POTRZEBNI. WIEMY, ŻE WOJNA POCZYNIŁA STRASZLIWE LUKI WŚRÓD INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW..."

Czytaliśmy te słowa bezpośrednio po powrocie z obchodu zwycięstwa Bloku Demokratycznego. Jeszcze dźwięczały nam w uszach radosne okrzyki młodzieży, demonstrującej pod sztandarami ZWM i OM TUR. Jeszcze oczy nasze miały przed sobą barwny obraz pochodów młodzieżowych, dumnego ZWM-owskiego zawołania: „WALKA, NAUKA, PRACA" krzyczącego do widzów z dziesiątek transparentów, obraz roześmianych, radosnych twarzy naszej młodzieży robotniczej i naszych akademików - „Życiowców", pozdrawiających podrzucanymi do góry czapkami przywódców Bloku Demokratycznego. Jeszcze dudnił nam w uszach rytm zwartego marszu młodych ORMO-owców po Nowym Swiecie i jeszcze widzieliśmy skupione twarze chłopaków z „Pierwszego Młodzieżowego Batalionu Odbudowy Warszawy" ZWM, defilującego przed czołowymi budowniczymi Nowej Polski.

I tak się nam chciało wtedy, przez lądy i morza, posłać bezimiennej uczennicy drugiej klasy liceum i J. Danielczakowi z I klasy liceum drogowego w Palestynie proste wezwanie: „Wasi rówieśnicy, młodzi Polacy w kraju już stanęli do „wielkiego startu dla odbudowy Polski z ruin i zniszczenia". Wasi rówieśnicy, młodzi Polski Ludowej, już stoją w pierwszych szeregach budowniczych dobrobytu narodu i siły odrodzonej Ojczyzny. Wracajcie i wy z manowców, na które sprowadzili was pozbawieni sumienia prowodyrzy, na szeroką, jasną drogę, wiodącą do Ojczyzny!"

Tragiczna młodzież, błąkająca się po obcych kątach, kiedy własny kraj czeka na jej ręce i mózgi. **B.**

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

POMOC DLA RODZIN OFIAR TERRORU AKCJI PRZEDWYBORCZEJ

Realizując uchwałę Prezydium Komisji Centralnej Związków Zawodowych z dnia 23 ub. m. oraz postanowienia, jakie zapadły na posiedzeniu ogólnopolskiego Komitetu Pomocy rodzinom ofiar terroru wyborczego, w dniu 8 bm. OKZZ w Gdańsku, postanowiła stworzyć komisję niesienia pomocy rodzinom ofiar terroru wyborczego. W skład komisji wchodzą: przewodniczący OKZZ, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet oraz delegaci Wojewódzkiego Komitetu PPR i PPS.

CHÓR WARMIJSKI W LIDBARKU

W Lidbarku Warmijskim, dawnej siedzibie biskupa Krasickiego, istnieje doskonały chór pod batutą Warmiaka, prof. O. Kircha, którego występy na uroczystościach państwowych i narodowych zyskały mu duży rozgłos. Prócz tego działa tam zespół amatorski, który zdołał już wystawić „Zemstę" Fredry oraz „Sąd nad latarnikiem" Iłońskiego, zaś ostatnio widowisko teatralne p. „Żołnierz Polski w walce o niepodległość". Kierownikiem zespołu jest ob. Wieliczko.

WZROST PRODUKCJI SZTUCZNEGO LODU

Fabryka sztucznego lodu w Gdyni, wykazuje wzrost produkcji. Zdołała ona wyprodukować w ciągu miesiąca 28.500 kg sztucznego lodu, niezbędnego przy wiosennych i letnich transportach ryb w głąb kraju.

ODCZYTY W TOW. PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, w najbliższym okresie organizuje cykl odczytów, poświęcony stosunkom polsko-radzieckim, i ogólno-słowiańskim. Pierwszy odczyt będzie wygłoszony w końcu stycznia i będzie nosił tytuł: „Wkład słowiańszczyzny w dzieje kultury światowej".

OSTATNIE DNI WYSTAWY „MOSKWA"

Zorganizowana w ramach Wojewódzkiego Zarządu TPPR, wystawa „Moskwa", będzie czynna do 31 stycznia br. Następnie wystawa ta będzie przewieziona do Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Bydgoszczy.

BALET MOJSIEJWA PRZYBYWA NA WYBRZEŻE

Wkrótce spodziewany jest na Wybrzeżu przyjazd Baletu Mojsiejwa z nowym programem, jak również moskiewskiego teatru kukiełek.

OTWARCIE WYSTAWY TRZYLETNIEGO PLANU ODBUDOWY W TCZEWIE

W „Domu Żołnierza" w Tczewie, w obecności wojewody gdańskiego, inż. Zrałka, dokonano otwarcia wystawy poświęconej „Od wyzwolenia do planu odbudowy". Na wystawie pow. tczewski dobrze reprezentuje swoje osiągnięcia w dziedzinie odbudowy życia gospodarczego. 15 firm demonstruje piękne eksponaty. Plansze i trzy stoiska, wypełniają 5 sal „Domu Żołnierza".

Publiczność licznie zwiedza wystawę. W ciągu pierwszych trzech dni, wystawę zwiedziło 2.000 osób.

Z DZIAŁALNOŚCI WYDZIAŁU OŚWIATY I KULTURY

Wydział Oświaty i Kultury wspólnie z Gdańskim Zespołem Artystycznym przystępuje do montowania sekcji operowej, która w końcu stycznia przystąpi do pierwszych prób sztuki operowej Moniuszki pod tytułem „Flisacy".

Z TEATROWYCH KIN

TEATRY

MARYNARKI WOJENNEJ, Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 19.30 — „Szkarłatne Róże" — komedia de Benedettiego z udziałem K. Popławskiej.

DRAMATYCZNY, Sopot, Rokossowskiego 41, godz. 19.30 „Nieboszczyk Pan Pic", sztuka Chapuis w reżyserii J. Merunowicza, z udziałem W. Jarszewskiej i H. Halaciuskiej, dekoracje — Haupta.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — Zakazane Piosenki.
„Atlantic" — Zakazane Piosenki.
GRABÓWEK — „Faia" — Śluby kawalerskie.
CHYLONIA — „Promień" — Gunga Din.
GDAŃSK — „Światowid" — Zakazane Piosenki.
SOPOT — „Bałtyk" — Elwira Madigan.
„Polonia" — Podrzutek.
WRZESZCZ — „Bajka" — Zamieć śnieżna.
OLIWA — „Polonia" — Szczęśliwa 13-ka.
SŁUPSK — „Polonia" — Twardzi ludzie.
TCZEW — „Wisła" — Dni szczęścia.
LĘBORK — „Fregata" — Szary lord.
PUCK — „Mewa" — Zaklęta narzeczona.
WEJHEROWO — „Świt" — Bohaterowie pustyni.

WYSTAWY

Salon upowszechnienia sztuki, Sopot, ul. Rokossowskiego 54, wystawa obrazów i rysunków dzieci.
26 bm. rozdawanie nagród konkursowych.

750 milionów zł na rozbudowę miasta

Co wybudujemy w Gdyni w latach 1947-1949

Zarząd miasta Gdyni ukończył opracowywanie budżetu inwestycyjnego na najbliższe trzy lata. Opracowany budżet przesłany już został do Centralnego Urzędu Planowania do zatwierdzania. Z 750 milionów złotych 43 proc. przeznaczono na rozbudowę komunikacji miejskiej, 42 procent na rozbudowę urządzeń wydziału zdrowia i opieki społecznej, oraz na przedsiębiorstwa miejskie. 15 procent sumy tej pójdzie na rozbudowę instytucji oświatowo-kulturalnych.

100 MILIONÓW ZŁOTYCH NA SZKOLNICTWO

W ciągu trzech lat na wydatki związane z rozbudową sieci szkół preliminowano przeszło 90 milionów zł. Suma ta zostanie wydatkowana na budowę nowych szkół powszechnych, rozmieszczonych na przedmieściach Gdyni oraz na remonty szkół średnich, szczególnie szkoły muzycznej i liceum klasycznego.

Na inwestycje z dziedziny kulturalnej przeznaczono 12 milionów zł. Suma ta zostanie wydatkowana na remont teatru miejskiego oraz na wzniesienie prowizorycznej budowli z salami wystawowymi i koncertowymi. Kosztem 4 milionów zł wzniesiony zostanie w Gdyni hotel turystyczny. Będzie się on mieścił w trzech nowocześnie urządzonych wielkich barakach. Hotel ten będzie stanowił schronisko turystyczne dla młodzieży.

NOWE OŚRODKI ZDROWIA I DOMY OPIEKUŃCZE

Wydatki przewidziane w trzyletnim planie na ochronę zdrowia wyniosą w Gdyni około 33 milionów zł, a na Opiekę Społeczną blisko 8 milionów zł. M. in. wyremontowane zostanie na dworcu kolejowym w Gdyni pomieszczenie na punkt opiekuńczy nad przyjezdnymi matkami i dziećmi.

Również wyremontowany zostanie lokal na urządzenie pogotowia opiekuńczego, w którym będzie można pomieścić około 100 osób. W pogotowiu opiekuńczym znajdą schronienie bezdomni, zatrzymani żebracy i nieletnie dzieci. W pogotowiu znajdzie również schronienie młodzież, przybywająca często nad morze bez wiedzy rodziców i opiekunów.

Koszty urządzenia tego pogotowia wyniosą około 3 milionów zł. Poza tym kosztem dwóch milionów zł urządzone zostanie specjalne ognisko dla młodzieży pozaszkolnej. Ognisko to będzie zajmować 15 izb. Znajdzie się w nim świetlica, czytelnia, sale sportowe oraz pomieszczenia mieszkalne dla 40 osób.

Z 33 milionów zł, przewidzianych w trzyletnim planie inwestycyjnym w Gdyni na podniesienie zdrowotności ludności, 15 milionów zł przeznaczono na budowę ośrodka zdrowia w Chyloni-Cisowej. Ten ośrodek zdrowia wyposażony zostanie w 6 poradni lekarskich.

W szpitalu zakaźnym na Grabówku zostanie wybudowany specjalny pawilon dziecięcy. Odremontowany zostanie Miejski Zakład Dezynfekcyjny na ulicy Śląskiej oraz Miejskie Kąpielisko na Grabówku. W różnych punktach miast wybudowanych zostanie 5 szaletów publicznych.

ZGAZYFIKOWANIE PRZEDMIEŚĆ W GDYNI.

Kosztem około 14 milionów zł Gazownia Miejska doprowadzi gaz do przedmieść. Gaz otrzymają: Wzgórze Focha, Orłowo, Działki Leśne i Chylonia.

Na rozbudowę urządzeń, służących oczyszczaniu miasta, w przeciągu trzech lat wydatki wyniosą 97 milionów złotych. Kosztem 45 milionów zł zostanie zbudowana miejska spalarnia śmieci. Na przeprowadzenie wodociągu do poszczególnych przedmieść Gdyni i na remont urządzeń zakładów wodociągów i kanalizacji przeznaczono 123 miliony zł.

Największe sumy pochłonie budowa nowych ulic, urządzenie parków i zieleńców. Trzyletni Plan Inwestycyjny przewiduje na ten cel około 295 milionów zł. Zostanie wybudowanych kilkanaście nowych ulic, w śródmieściu i na przedmieściach Gdyni. Urządzony zostanie park nadmorski i szereg mniejszych zieleńców. Ulice miasta zostaną zadrzewione.

(Jog.)

Współpraca rzemiosła

z przemysłem miejscowym

zapewni zaopatrzenie w surowce

W celu pogłębienia i koordynacji współpracy rzemiosła gdańskiego z Państwowym Przemysłem Miejscowym, odbyły się w Wydziale Przemysłowym Województwa Gdańskiego 2 konferencje organizacyjne między przedstawicielami Gdańskiej Wojewódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego, Izby Rzemieślniczej, Centrali Zaopatrzenia Oddział Gdańsk i Oddziałem Handlowym Dyrekcji Przemysłu Miejscowego.

W wyniku ustalono wytyczne współpracy zgodnie z zaleceniami Ministerstwa Przemysłu, w pierwszym rzędzie po linii zorganizowania i pomocy wzajemnej w dziedzinie zaopatrzenia w niezbędne surowce, których brak przede wszystkim rzemiosło gdańskie dotkliwie odczuwa.

Farma zwierząt futerkowych w Różanej Górze

Największa hodowla srebrnych lisów pod Gdańskiem

Na trasie Gdańsk — Tczew tuż za Lęgowem znajduje się w Różanej Górze największa hodowla srebrnych lisów, administrowana przez Państwowy Zarząd Nieruchomości Ziemskich. Oficjalnie ta placówka hodowlana nazywa się farmą zwierząt futerkowych, gdyż oprócz srebrnych lisów, które stanowią jej specjalność i większość żywego inwentarza, hoduje się tu również inne zwierzęta futerkowe, jak lisy platynowe, szopy, tchory i norki.

Dla zobrazowania bogactwa hodowlanego w Różanej Górze, wystarczy powiedzieć, że cena skóry srebrnego lisa wynosi na wolnym rynku przeciętnie 50 tysięcy złotych, a takich lisów jest na farmie ponad 300, a więc w przybliżeniu przedstawiają one wartość 15 milionów zł. Hodowla nie jest kosztowna, gdyż nie wymaga dużego personelu obsługi. Także wyżywianie zwierząt nie pochłania wielkich sum, bowiem lisy żywią się wszelaką padliną, która zwozi się do farmy z okolicznych wsi i osiedli.

Cała farma jest utrzymana we wzorowym porządku i czystości.

Roczny przyrost zwierzostanu waha się od 100 do 150 sztuk młodych.

Farma zwierząt futerkowych w Różanej Górze nie zajmuje, mimo swego oczywistego bogactwa, dużej przestrzeni. Przypomina ona duży ogród po przedzielany siatkami drucianymi na małe półka. Na środku każdej klatki znajduje się budka, która naśladuje jamę lisią. W tej przychodzi na świat potomstwo lisie i ona służy za miejsce noclegu i schron przed opadami atmosferycznymi. Takich klatek jest na farmie kilkaset. Zamieszkują je pojedynczo samiczki, które tylko na okres godów przeprowadzane są do klatek parzystych.

Farma taka ma i z tego względu wielkie znaczenie, że dostarcza surowca fabrykom futrzarskim, które musiałyby go sprowadzać z zagranicy, oczywiście na drodze kosztownej, bo za dewizy. Mamy więc i na tym odcinku zapewniona w pewnym zakresie samowystarczalność gospodarczą. Nie bez znaczenia jest również fakt, że skóry srebrnych lisów stanowią zawsze pewną stałą wartość, podobnie, jak złoto i brylanty. Poprowadzona więc racjonalnie farma ta może dać pokaźny dochód roczny. Jej przedwojenny właściciel nalężał do największych bogaczy miejscowych, stale rozbudowywał farmę i z gospodarstwa hodowlanego, ulokowanego na stosunkowo małej przestrzeni, wyciągał większe dochody, niż obszarnicy z produkcji rolnej na wielkich przestrzeniach uprawnych.

Szybka odbudowa mieszkań

zwiększy napływ ludności do Gdyni i Gdańska

Dane statystyczne o wykorzystaniu izb mieszkalnych w Gdyni i Gdańsku świadczą o konieczności zwiększenia sum na budownictwo mieszkaniowe i wzmożenie jego tempa. Gdynia posiada 46.500 izb mieszkalnych, zajętych przez około 89.000 osób. Na jedną izbę przypada 2,13 osoby, podczas, gdy obowiązująca norma wynosi 2 osoby na jedną izbę mieszkalną. Na podstawie podań, złożonych w Wydziale Kwaterunkowym Zarządu Miejskiego, należy wnioskować, że w Gdyni chwilowo brakuje 2 tysięcy izb na umieszczenie pod dachem osób w ogóle nie posiadających mieszkań. Zapotrzebowanie na mieszkanie dla pracowników różnych instytucji sięga 15 tys. izb.

Tymczasem w Gdyni, w chwili obecnej jest remontowanych przez sektor państwowy 36 izb, a przez inicjatywę prywatną 136 izb, co wynosi zaledwie 1 procent zapotrzebowania.

Aby zaradzić brakowi mieszkań, który może hamuje przypływ pracowników i robotników do miast portowych, konieczne jest asygnowanie większych kredytów na budownictwo mieszkaniowe w Gdyni i Gdańsku. W Gdańsku znajduje się wciąż jeszcze wiele domów, a nawet bloków mieszkalnych, wymagających jedynie remontów wewnętrznych. Remont tych domów przyczyniłby się jednocześnie do szybszej odbudowy Gdańska.

Rozwój kinofikacji na Wybrzeżu

Ludność odległych wsi

z entuzjazmem wita kina objazdowe

Kinematografia Polska, wysyłając w kwietniu 1945 r. swoich pierwszych przedstawicieli na Wybrzeże Centralne, zastała na terenie Gdańska, Gdyni, Sopot itd. dosłownie ruiny i zgliszcza. Zdawało się, że wiele upłynie czasu, zanim na gruzach wyrosną nowe budowle, pełne zawsze chciwych pouczającej i godziwej rozrywki mas pracujących.

W pracy tej Okręgowy Zarząd Kina na województwo gdańskie poszczycić się może imponującymi osiągnięciami.

Już 21 kwietnia 1945 r. uruchomione zostało w Sopocie kino „Polonia", a 16 czerwca drugie kino w Sopocie „Atlantic", po czym przyszła kolej na odbudowę spalonej budowli kina „Światowid" w Gdańsku.

Dziś na terenie województwa gdańskiego mamy już 25 kin stałych, a to niewątpliwie dzięki wytężonej pracy dyrekcji i personelu OZK. Trzeba było odbudować gmachy, uzupełnić aparaturę dźwiękową, słowem walczyć z trudnościami natury technicznej i finansowej.

OZK planuje w najbliższym czasie otwarcie nowego kina „Capitol" na 1.000 miejsc w Gdańsku. W dawnym kinie „Thebis Palace" prowadzone są prace zabezpieczające, a z wiosną rozpoczną się roboty, związane z odbudową.

Poza kinami stałymi, mamy na terenie województwa gdańskiego 2 kina objazdowe, których rola jest szczególnie doniosła. Obsługują one województwo na zachód po Sławno i Miastko, na wschód docierają do Małborka, na południe aż po rubieże województwa pomorskiego. Kina objazdowe dają prócz filmów długometrażowych polską kronikę filmową oraz filmy krótkometrażowe, ze szczególnym uwzględnieniem dzieła odbudowy kraju, a przede wszystkim Wybrzeża. Przed każdym seansem wygłaszane są przez prelegentów pogadanki na tematy związane z dodatkami i filmem.

W okresie przedwyborczym kina objazdowe dobrze spełniły swoje zadanie. Przed każdym seansem wygłaszane były krótkie referaty o osiągnięciach Rządu Jedności Narodowej w sprawie odbudowy kraju. Każdy przyjazd kina był wszędzie entuzjastycznie witany przez ludność.

Zainteresowanie filmami, zwłaszcza wśród świata pracy, jest ogromne, znacznie przewyższające zainteresowanie przedwojenne. Jeśli chodzi o repertuar, to przedstawia się on ciekawie. Prócz filmów rosyjskich, wyświetlane były filmy francuskie, angielskie i amerykańskie. Przedwojenne polskie filmy, nawet zniszczone, przyjmowane są wszędzie entuzjastycznie. Przyczynia się do tego przewaga, jaką ma żywe słowo nad martwym napisem z tłumaczenia.

Obecnie na ekranach Wybrzeża ukazał się pierwszy film długometrażowy polskiej produkcji powojennej pt. „Zakazane piosenki", który poziomem swym wznosi się wysoko ponad dotychczasowe osiągnięcia polskiej kinematografii.

ZIEMIE ODZYSKANE

warunkiem rozwoju gospodarczego Polski

Z naszych portów

HOLOWNIKI „LEOPARD" i „RYŚ" ODREMONTOWANE

Stocznia nr 1 podniosła holownik „Leopard" z dna i przeprowadziła na nim kapitalny remont, a więc demontaż, następnie remont kadłubowy, mechanizmów i urządzeń pokładowych. Nadbudówki zrobiono zupełnie nowe. Holownik użyty będzie do służby hydrograficznej. Remont został już ukończony.

W remoncie na stoczni nr 1 znajduje się również holownik „Ryś", który w czasie działań wojennych został trafiony bombą i ma zniesioną rufę. Stocznia dorobiła część rufową prawie że od maszynowni, poza tym przeprowadziła remont urządzeń mechanicznych i kotła, prace pokładowe i wewnętrzne.

ZATRUDNIENIE W STOCZNIACH RYBACKICH

Stocznie rybackie, znajdujące się pod zarządem Morskiego Instytutu Rybackiego, zatrudniają w chwili obecnej około 1.000 robotników fizycznych i 100 pracowników umysłowych.

PRODUKCJA KUTRÓW I ŁODZI RYBACKICH

W ubiegłym miesiącu w naszych stoczniach rybackich wykonano 4 nowe kutry. W budowie znajdowało się 27 kutrów. Łodzi rybackich wykonano 11, a w budowie znajdowało się 17. W tym miesiącu wyremontowano 5 kutrów, w remoncie było 11. Poza tym stocznie rybackie remontowały jedna szalupę wojskową, 1 tramwaj wodny oraz 1 statek pasażerski.

REMONT CHŁODNI RYBNEJ W GDYNI

W Gdyni w dalszym ciągu prowadzony jest remont chłodni rybnej. W ubiegłym miesiącu ukończono remont ślimaka dla elewatora oraz dokonano remontu sprężarki nr 2, o wydajności 50 tys. kalorii. Poza tym wykonano większe ilości robót murarskich, malarskich, stolarskich, ślusarskich oraz instalacyjnych.

4 MILIONY ZŁOTYCH NA SZKOLNICTWO RYBACKIE

Morski Instytut Rybacki zwrócił się do Centralnego Urzędu Planowania o przyznanie 4 milionów złotych kredytów na rybackie szkolnictwo zawodowe. Znaczne sumy z tego kredytu zostaną wyasygnowane na szkolenie rybaków dalekomorskich.

WYDAWNICTWA RYBACKIE

Morski Instytut Rybacki przystąpił do wydania „Przewodnika Rybackiego", zawierającego około 40 fachowych artykułów z dziedziny rybołówstwa morskiego oraz różne wskazówki, potrzebne dla rybaków. W najbliższym czasie MIR odda do druku książkę prof. M. Siedleckiego pod tytułem „Ryby morskie" oraz pracę dra K. Demla — „Biologia ryb Bałtyku".

KAPITALNY REMONT M/S „WARTA"

Remont kapitalny m/s „Warta" po podniesieniu go z dna, został powierzony stoczni nr 1. Statek wymaga przede wszystkim kompletnego zdemontowania celem przeprowadzania dalszych prac. Roboty te są posunięte bardzo daleko, mianowicie: zdemontowano maszyny, oczyszczono lodownię, zniesiono nadbudówki i urządzenia wojenne. Dopiero po tych wstępnych pracach, stocznia przystąpi do właściwego remontu kadłuba, mechanizmów, urządzeń pokładowych i wewnętrznych, jak również wykona nowe nadbudówki.

PRODUKCJA ŻAGLI DLA ŁODZI RYBACKICH

Stocznie rybackie w Postominie produkują żagle dla łodzi rybackich pełnomorskich, wykonywanych w naszych stoczniach rybackich. Ostatnio wykonano dwa komplety żagli dla nowej serii łodzi typu LRP 6.

Z wędrówek po Wybrzeżu

Tam, gdzie wyrzucono V2

Łeba – port rybacki wśród lasów

Z Łeborka do Łeby, droga przechodzi obok dobrze zagospodarowanych wiosek. Zza pagórków co chwilę wyłaniają się grupki domków, otoczonych świerkowymi żywopłotami. Samochód nasz pochłania przestrzeń. W szalonym pędzie mijamy Białogród — cichą wioskę, która kiedyś była siedzibą książąt pomorskich. Stał tu kiedyś zamek — dziś zniszczony zawieruchą dziejów. Nie zostało po nim śladu — jedynym śladem polskości są żywi ludzie i typowo polski krajobraz.

W okolicach Łeby wpadamy na równinę. Oczy nasze napotykają na horyzoncie na pierścień wysokopiennych lasów. Jak okiem sięgnąć, pola poprzecinane są rowami, gdzie niegdzie stoi wiatrak, uruchamiający pompy. Widać tu wysoką kulturę ziemi. Mijamy dwa mosty przerzucone ponad rowami i jesteśmy już w Łebie.

Łeba nie czyni bynajmniej wrażenia miasta — jest to raczej duża wieś lub osada. Przyznać trzeba, że jest cudownie położona, dosłownie w lesie. Miasto liczy dziś około 3.000 mieszkańców z nich 1.000 Niemców, którzy pozostali tu jeszcze i zatrudnieni są przy wszelkiego rodzaju pracach.

Łeba słynna jest ze swego portu rybackiego. Wojna nie dotknęła jej prawie wcale, mimo tego, że Niemcy zbudowali w pobliżu miasta szereg wyrzutni słynnego V2. W gestym, młodym zagajniku nad samym brzegiem morza, oglądamy rozbudowaną gęsto sieć zamaskowanych betonowych bunkrów. Na betonowych platformach rozrzucone są części śmiercionośnych pocisków. Potężne cielska są już unieszkodliwione. Oglądamy tylną część pocisku, mieszczącą komory gazów spalinowych. 6 lejkowatych otworów do wyrzucania rakiet odrzutowych i główny otwór wyrzucający płomień gazowy, były główną częścią, poruszającą ten potężny pocisk.

Nowoczesna willa nad morzem mieściła dowództwo odcinka i koszary załogi. Dalej w lesie, ponad drzewa wznoszą się krokwie niedokończonego dachu hali montażowej, stąd system kolejek wąskotorowych dostarczał pociski do poszczególnych wyrzutni.

Zaminowany miejscami teren nie pozwala dokładnie obejrzeć wszystkich stanowisk i stwierdzić ich liczby. Jedno jest pewne, że gdyby nie koniec wojny, Łeba stałaby się potężną bazą niszczycielską. Ale pan Speer, — który był projektodawcą tej faryki, przeliczył się w swych przewidywaniach.

Dziś panuje tu cisza i pustka, tylko fale Bałtyku szemrzą cicho za ochronnym wałem, opowiadając o lechickiej historii tych ziem, i o tym jak to kiedyś Bolesławowe drużyny pławiły konie w jego falach.

W porcie łebskim, oglądamy elewator zbożowy i urządzenia portowe. Do rozminowanego już portu coraz częściej zawijają kutry rybackie, a nawet holowniki, zabierające stąd zboże z okolicznych żyznych pól. Kilka wędzarni daje zatrudnienie mieszkańcom. Inni znów gospodarzą na ziemi danej im przez reformę rolną. Nie jest jeszcze tu dobrze, gdyż nie są jeszcze uruchomione wszystkie wiatraki, wprowadzające w ruch pompy i nie przeczyszczone są rowy. Inicjatywa władz zaczyna już coś robić. Na wiosnę ziemie będą osuszone i można będzie siać na osuszonych już polach.

Stemar.

Galeria londyńskich skoczków na sali sądowej

Emisariusze „rządu" emigracyjnego

Wznowienie procesu Rzepeckiego i innych

W dniu wczorajszym w procesie Rzepeckiego i innych otwarte zostało postępowanie dowodowe.

Pierwszym świadkiem jest sprowadzony z więzienia **Jerzy Żuralski, pseud. „Michał"**. Zawodowy wojskowy w stopniu kapitana lotnictwa. Ostatnie miejsce zamieszkania — Londyn.

Słowa o rzeczywistość

Wysłał go do kraju gen. Tabor, aby „wysondował możliwości powrotu do kraju polskich sił zbrojnych zagranicą", przynajmniej tak twierdzi Żuralski. Ten wysoce pozytywny moment nie musiał być chyba jedynym powodem jego podróży, skoro Żuralski przywozi jednocześnie szyfr, którego przed tem przez tydzień uczył się na pamięć oraz pieniądze, które wręcza osk. Malessie na cele WiN. Wyjeżdżając zaś, zabiera ze sobą materiały, które znajdują się w aktach śledztwa, a na które składają się m. inn. program PPR, raport służbowy do ministra rolnictwa, wykaz sprzętu i materiałów wojskowych, informacje bardzo szczegółowe i o dużej rozpiętości zainteresowań o portach polskich, wśród których nie brak szczegółowych informacji typu wojskowego. Wszystkie te raporty zostały przed zamierzonym wyjazdem Żuralskiego z Polski spisane przez niego samego na kartce, którą znaleziono przy nim w chwili aresztowania.

Pismo o treści nieprzyjemnej

Do Polski Żuralski przedostał się przez Meuppen (zach. Niemcy) i Czechosłowację. W Krakowie skontaktował się z Rzepeckim, któremu przywiózł memoriał, stanowiący ocenę sytuacji międzynarodowej. Następnie zgłosił się do niego Jachimek, który zakomunikował mu, że w listopadzie zostanie wysłany do Londynu z odręcznym pismem Rzepeckiego, o którym powiedział mu, że będzie „nieprzyjemnej treści" dla Londynu.

Świadek nie potwierdza swojej łączności z wywiadem angielskim, natomiast stwierdza, że „dwójka" (drugi oddział sztabu londyńskiego) niewątpliwie współdziałała z wywiadem angielskim.

Pracownik pewnej ambasady

Żuralski zna Perkinsa (o którym już była mowa), od paru lat, ponieważ Perkins, znając język polski, był oficerem łącznikowym sztabu. Przed wyjazdem z Londynu, powiedziano mu, że Perkinsa może odszukać w Pilznie, gdzie jest na placówce dyplomatycznej i że w rejonie jego działalności wszyscy skoczkowie polscy mogą liczyć na jego pomoc.

Przed wyjazdem z Polski Żuralski odbył rozmowę z Jachimkiem, który mówił mu o zadaniach i celach WiN. Celami tymi miało być: uniezależnienie się od „Londynu", praca polityczna związana z wyborami w oparciu o PSL i SP. Jednocześnie zawiadomił go, że na ręce prez. Bieruta wpłynęło podanie o zalegalizowanie Stronnictwa Narodowego.

Kurier „Iwo"

Następnym świadkiem jest Antoszewicz, pseud. „Iwo". Przywiózł od Bora instrukcje dla Rzepeckiego. Ten również jechał przez Meuppen, Maczków, Pilzno. Jednocześnie miał zawiadomić Rzepeckiego, że pieniądze z Londynu będą przysyłane starymi drogami. Twierdzi on, że Bór i Pełczyński wysłali go z ominięciem VI oddziału sztabu, ponieważ obawiali się Tabora, który wyrażał chęć powrotu do kraju wraz z całym wojskiem.

Londyn nie był zorientowany w sytuacji w kraju. Wiadomości, jakie dochodziły spowodowały to, że gen. Bor-Komorowski rozkazał zmienić zasady organizacyjne, uważając, iż organizacja, jaka była dawniej — nie ma racji bytu, że należy ją skadrować do minimalnych ram, bardziej zakonspirować i przejść na robotę raczej o charakterze politycznym.

Nie wie nic o współpracy z wywiadem angielskim, ale uważa ją za rzecz naturalną, jako że — jak mówi — „wojska alianckie dzielą się zawsze wiadomościami".

Jest duża rozbieżność między zeznaniami tego świadka i zeznaniami osk. Sanojcy, który stwierdza, że świadek w ogóle nie chciał się widzieć z Rzepeckim. Świadek natomiast twierdzi uparcie, że prosił o kontakt z Rzepeckim.

Lubelskie bojówki

Zeznaje św. Paweł Zordrow, podobnie jak dwaj poprzedni, sprowadzony z więzienia. Był oficerem łącznikowym komendy okręgu Lublin. Z osk. Gołębiowskim zetknął się w czerwcu 1945 r. Wraz z nim wyjechał w teren, gdzie odbyli szereg odpraw.

W Siedliszczach zetknęli się wówczas z niejakim „Wygą", który dowodził bojówką, złożoną z ok. 15 ludzi, uzbrojonych w karabiny i automaty. „Wyga" opowiadał o swojej akcji likwidacyjnej na Urząd Bezpieczeństwa, świadek niejasno przypomina sobie, że „coś tam było" i nawet ktoś został zabity, ale nie zwrócił wtedy uwagi na to, kto mianowicie. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że jednocześnie świadek uparcie chce wmówić w Sąd., że cel ich wizyty był niemal samarytański — mieli rozprowadzić w terenie rozkaz likwidacji oddziałów leśnych, aby nie było więcej przelewu krwi. „Wyga" nie tylko nie dostał wówczas upomnienia ale wprost przeciwnie, obietnicę zwiększenia mu dotacji miesięcznej.

Na co liczy WiN?

We wsi Kostynne odbyła się większa odprawa, na której komendant obwodu „Azja" referował sprawy obwodu. Mówił, że obwód jest świetnie zorganizowany, ludzi dużo, wszystkie etaty obsadzone. Podstawą ekonomiczną oddziałów są „rekwizycje", jak nazywa świadek rabunkowe napady, w młynach i gorzelniach. Na tejże odprawie Gołębiowski wygłosił zasadniczy referat na temat sytuacji organizacyjnej WiN. W części politycznej referatu podkreślił, że WiN opiera się na orientacji anglo-saskiej i liczy na poparcie państw anglo-saskich. Powiedział on, że rządy państw anglo-saskich muszą w odpowiedni sposób „naladować" opinię swoich społeczeństw przeciwko rządowi polskiemu, wówczas będą mogły ostro wystąpić. Trzeba więc przeprowadzić pracę przygotowawczą na Zachodzie aby odpowiednio urobić opinię społeczeństw tych państw.

Po załatwieniu jeszcze szeregu spraw m. inn. drukarni i redakcji WiN-owskiej gazetki, świadek wraz z osk. Gołębiowskim udali się na dalszy objazd terenu. Towarzyszyła im przez cały czas uzbrojona bojówka, złożona z kilkunastu ludzi, częściowo w mundurach wojskowych, która stanowiła ich osłonę.

Jak to było z UPA?

Na następnej odprawie komendant obwodu tomaszowskiego meldował, że przedstawiciele UPA widzieli się z nim i prosili o pomoc sanitarną. Prosili oni również o to, aby przedstawiciel WiN poparł ich sprawę w Anglii.

Gołębiowski wówczas — jak twierdzi świadek, — nie zajął żadnego stanowiska wobec faktów kontaktu z UPA, powiedział jedynie, że musi się w tej sprawie porozumieć z władzą wyższą.

Na następnej odprawie komendant „Just" referował, że ma dużo broni, ale mało amunicji i prosił albo o spejalną dotację na zakup jej, albo na pozwolenie sprzedania 40 tys. m płótna, pochodzącego z napadu na pociąg. Gołębiowski zaproponował mu wówczas, aby sprzedaż uskutecznił za pośrednictwem firmy Trahurt.

Komendant bojówki „Orlik" mówił o projektowanym napadzie na Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Puławach ponieważ, jak się wyraził, „należy ich trochę uspokoić". Gołębiowski, który, jak ciągle uparcie twierdzi świadek, przyjechał po to tylko, żeby likwidować oddziały leśne i zapobiec dalszemu rozlewowi krwi, nie zabronił mu tego napadu, powiedział jedynie, że w tym konkretnym wypadku musi się porozumieć z władzą wyższą.

„Zagończyk" będąc w Warszawie meldował, że organizacja NSZ w pow. siedleckim straciła kontakt ze swoimi władzami i że „Zenon", komendant tego okręgu i on, jako inspektor tegoż okręgu, zdecydowali się „zaopiekować" bez domyślnymi i poczęli przejmować organizacje NSZ.

Pod koniec zeznań świadka dowiadujemy się, że jest on lekarzem.

Osk. Gołębiowski z wielkim ożywieniem zadaje świadkowi szereg pytań, na które ten odpowiada z widocznym ociąganiem się — jest najwidoczniej przestraszony.

„Piter"

Następnym ze „złotej" serii skoczków londyńskich jest świadek o pseudonimie „Piter". W 1943 r. został zrzucony z samolotu angielskiego na teren Siedleckiego, przywożąc wtedy 400 tys. dolarów i instrukcje. W lipcu 1945 r. wraca do Anglii, wioząc w papierośnicy film z zaszyfrowanymi informacjami. Droga jego wiodła również przez Pilzno, Meuppen.

Już po dwóch tygodniach Piter wraca do Warszawy, wioząc zaszyfrowany film, tym razem w pendzlu do golenia. Pendzel ten oddał Jachimkowi dla Rzepeckiego, z którym bezpośrednio nie wiedział się. Na drogę otrzymał dla organizacji 1.000 dol. i 320 dla siebie.

Jan Freizler

Jest kolejarzem. W połowie sierpnia wysłano go z Londynu z szyfrem, jechał również przez Meuppen.

Uklański, ps. „Hieronim", podobnie jak wszyscy poprzedni oprócz Freizlera jest zawodowym wojskowym, rotmistrzem. Znaną już drogą przez Meuppen i Pilzno przyjechał w październiku 1945 r. do kraju, wioząc 11 tys. dolarów i szyfr w cygarnicy. W 1944 r. został zrzucony na samolocie angielskim na teren kraju, wrócił do Londynu, po czym spowrotem do kraju. Prócz szyfru przywiózł ustne instrukcje szefa VI oddz., płk Nowickiego, aby **likwidować organizacje, pozostawiając małe grupy kadrowe, silnie zakonspirowane.**

Tow. Fr. Pietrzak

Tow. Franciszek Pietrzak z Zielonki koło Warszawy, weteran ruchu robotniczego, od czterdziestu przeszło lat walczący w jego szeregach, złożył 10 rubli w złocie na Dar Narodowy dla uczczenia zwycięstwa wyborczego Bloku Demokratycznego, dla uczczenia triumfu idei, o którą walczył przez całe swe życie.

Szkolą się i budują

kieleckie hufce budowlane „Świt"

W planowym dziele odbudowy kraju, a w szczególności odbudowy wsi, województwo kieleckie ma do zanotowania swoją własną pozycję. Jest nią podjęta z inicjatywy wojewody Wiślicza-Iwańczyka, organizacja masowa sił rzemieślniczych, pod nazwą Hufce Budowlane „Świt". Zadanie ich proste: szkoląc, budować.

Powołane w maju ub. roku, Hufce Budowlane „Świt" wchodzą dzisiaj w drugi rok kalendarzowy z pewnym realnym dorobkiem: kształcą około 1.000 ludzi w zawodzie budowlanym, a więc murarzy, cieśli, betoniarzy i inn., pobudowały kilkanaście obiektów gospodarczych, przygotowują materiał do budowlanej kampanii wiosennej. Akcją Hufców objęte zostały powiaty „przyczółka wiślanego", najdotkliwiej zniszczone wojną jak: Sandomierz, Opatów, Iłża, Kozienice, częściowo Radom i Kielce. Tam działają kompanie H. B. budowlane i drogowe. W Kielcach jest czynna żeńska kompania krawiecka, a na terenie okręgu lubelskiego: żeńska kompania trykotarska.

Instytucja Hufców Budowlanych „Świt", już w pierwszym roku swojego istnienia spotkała się z żywym zainteresowaniem wojewody lubelskiego i krakowskiego, którzy na swoim terenie organizują różnego typu kompanie świtowe H. B., oddając je pod naczelne kierownictwo Komendy Głównej H. B. „Świt" w Kielcach.

Należałoby sobie życzyć, by po uzyskaniu podstawy prawnej w formie dekretu lub ustawy, Hufce Budowlane stały się organizacją masowego szkolenia zawodowego na obszarze całego państwa, tworząc niezbędny element budownictwa: zorganizowaną i kwalifikowaną siłę wykonawczą. **(F. W.)**

Rafineria nafty w Trzebini

odbudowana wysiłkiem samych robotników

Trzebinia należy do miast najbardziej uprzemysłowionych w województwie krakowskim. W mieście tym znajduje się kilka zakładów przemysłowych — jednym z najważniejszych jest rafineria nafty.

Rafineria w Trzebini istnieje od 1896 roku jako Towarzystwo Francuskie. Przed wojną zakład ten zatrudniał około 450 pracowników. W czasie okupacji rafineria była czynna. Dopiero wielki nalot lotniczy w 1944 roku sparaliżował jej pracę. Od tego czasu znacznie zakładu maleje. Niemcy wywożą urządzenia fabryczne. Ogólnie wywieziono 400 wagonów różnych maszyn, surowców itp.

Obecnie Komisja Rewindykacyjna odnalazła te urządzenia w strefie amerykańskiej i w krótkim czasie będą one sprowadzone do Polski. Po wyzwoleniu rafineria została natychmiast uruchomiona. Robotnicy ochronili fabrykę przed „rozszabrowaniem" i w lecie 1945 roku sami przystąpili do jej odbudowy. Dołożono wszelkich wysiłków, które nie poszły na marne.

Mimo wielkich braków rafinerię uruchomiono i obecna produkcja przekracza dwukrotnie przedwojenną. W krótkim czasie zwiększy się ona czterokrotnie i rafineria stanie się jedną z największych w Polsce, ze zdolnością przetwórczą 2.000 wagonów miesięcznie.

W ramach planu trzyletniego zakład ten zostanie poważnie rozbudowany. Plan robót przewiduje nie tylko odbudowę zniszczeń wojennych, lecz także budowę nowych urządzeń fabrycznych. Część urządzeń w ramach odszkodowań niemieckich przekazał rafinerii Związek Radziecki.

Bardzo dobrze pracuje tutejsza świetlica. Prawie w każdą sobotę urządza się przedstawienia, pogadanki, odczyty itp.

Żłobek dziecięcy może być przykładem dla innych zakładów pracy, jak należy opiekować się maleństwami.

Największą bolączką jest sprawa aprowizacji. Robotnicy domagają się takich norm aprowizacyjnych, jakie stosuje się w przemyśle ciężkim.

K. Nowak

Cementownia w Goleszowie

przekracza stale plan produkcji

Fabryka Cementu w Goleszowie (Śląsk Cieszyński) zatrudnia obecnie 986 robotników i 76 pracowników umysłowych (przed wojną pracowało tu ogółem 700 osób), w tym 96 kobiet i 46 niepełnoletnich praktykantów.

Uruchomienie fabryki zdawało się niemożliwe, stanowcza jednak postawa załogi wpłynęła na decyzję, w wyniku której cementownia ruszyła pełną parą, osiągając w ub. r. około 20.000 TON NADWYŻKI zakreślonego planu produkcji.

Produkcja klinkieru i cementu wzrasta z każdym miesiącem. Biorąc pod uwagę ostatnie trzy miesiące, otrzymamy następujące zestawienie:

we wrześniu zaplanowano 15.000 TON, wyprodukowano 15.400 TON, w październiku zaplanowano 14.000 TON, wyprodukowano 14.980 TON, w listopadzie zaprojektowano 13.000 TON, wyprodukowano 13.300 TON.

Tego, kto nie zna warunków produkcji klinkieru czy cementu, zadziwi z pewnością spadek zaplanowania produkcji w miesiącach jesiennych. Dla wyjaśnienia należy zaznaczyć, że miesiące jesienno - zimowe nie sprzyjają produkcji klinkieru, zmniejsza się bowiem na skutek krótkiego dnia wydajność kamionki, niepogoda (deszcze) niejednokrotnie w ogóle uniemożliwiają wydobycie kamienia i marglu, mokry kamień i margiel przy tzw. przeróbce suchej zużywa więcej czasu na osuszenie itp.

Technicznie czy fachowo oceniając produkcję klinkieru w miesiącach jesienno - zimowych, trzeba przyznać, że osiągnięcie w listopadzie 13.300 ton produkcji równa się daleko większej produkcji niż w miesiącu wrześniu.

Robotnicy Fabryki Cementu w Goleszowie pragną postawić produkcję na jak najwyższym poziomie pod względem jakości i wydajności, aby zdystansować inne zakłady pracy w tej dziedzinie. **(ec)**

Manifestacje zwycięstwa wyborczego

na Dolnym Śląsku

Wiadomość o walnym zwycięstwie Bloku Stronnictw Demokratycznych w wyborach obiegła Wrocław i cały Dolny Śląsk lotem błyskawicy.

W fabrykach wrocławskich odbyły się zebrania, na których robotnicy dali wyraz swej radości ze zwycięstwa. Ulicami Wrocławia przeciągnęły pochody.

Z Bolesławca, Ząbkowic Śląskich i Środy oraz całego terenu województwa wrocławskiego nadchodzą wiadomości o wielkich manifestacjach społeczeństwa. W Bystrzycy odbył się olbrzymi wiec, zakończony odśpiewaniem Roty oraz masowym pochodem przez ulice. Podobne manifestacje miały miejsce w Lubieniu i Jeleniej Górze.

Nowy szyb

(c) Mikołowskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego celem wzmożenia wydobycia węgla prowadzi od dłuższego czasu we wsi Hołdunow prace w kierunku uruchomienia nowego szybu. Szyb ten pod nazwą „Ziemowit" będzie uruchomiony w najbliższym czasie.

Julian Tuwim na rodziny po pomordowanych demokratach

Julian Tuwim złożył sumę zł 10.000 na rzecz rodzin po pomordowanych demokratach.

—«o»—

Szkoła ogrodnicza dla inwalidów

Główny Urząd Inwalidzki uruchomił w Słupsku Szkołę Państwową Ogrodniczą, której zadaniem jest szkolenie inwalidów wojennych. Nauka trwa dwa lata i obejmuje szkolenie praktyczne i teoretyczne w następujących działach: kwiaciarstwo, warzywnictwo, szkółkarstwo, sadownictwo, pszczelarstwo. Przy szkole uruchomione zostały działy, szewski i krawiecki, ponadto projektuje się działy: czapniczy i cholewkarski. Nauka i utrzymanie w szkole jest bezpłatne. W okresie szkolenia inwalidzi-uczniowie otrzymują zasiłki w formie dopłaty do renty. Rodziny uczniów żonatych otrzymują stałe miesięczne zapomogi.

Z miast i wsi

JAK ZA DAWNYCH „DOBRYCH" CZASÓW...

Na Sławinku (woj. lubelskie) w majątku Zofii Mędrkiewicz dwaj pracujący tam fornale mieszkają: jeden w stajni, drugi w oborze. Pani dziedziczka natomiast mieszka w pałacyku, w którym jeden pokój zajmuje ulubiony piesek jaśnie pani.

ZNAMIĘ NASZYCH CZASÓW

W przemyśle węglowym Śląska, 94 robotników zostało dyrektorami kopalń, a nawet Zjednoczeń. W hutach 95 robotników zostało dyrektorami.

KARA ŚMIERCI NA CZŁONKÓW WiN

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku wydał wyrok śmierci na Hieronima Gołaszewskiego i Stanisława Kosakowskiego, członków organizacji WiN z pow. Wysoko - Mazowieckiego.

PSL W WALCE Z DEMOKRACJĄ

Wiceprezes miejskiego koła PSL w Będzinie, Zdzisław Rokicki, komisaryczny prezes tegoż koła, Jan Czerny i sekretarz PSL w Łęce, Jerzy Zmijewski, skazani zostali na kary od 3 do 6 lat więzienia za uprawianie propagandy, mającej poderwać autorytet rządu i tworzenie baz dla wrogich demokracji organizacji.

MORDERSTWO W SAMYM ŚRÓDMIEŚCIU

O godz. 1.30 w nocy znaleziono w śródmieściu Bydgoszczy zwłoki milicjanta, Marcina Niewiem.

WÓDKA GRZEJE, WÓDKA GUBI

Były kasjer Nadleśnictwa Państwowego w Konstancjewie, Konrad Rojewski, skazany został na 3 lata więzienia za defraudację państwowych pieniędzy. Pieniądze te, w sumie 16 tys. zł, Rojewski przehulał w knajpie.

PSL-owcy W KONTAKCIE Z NSZ

Władysław Romanowski, Jan Sura, Piotr Romański — wszyscy członkowie PSL w Grodkowie (woj. śląsko-dąbrowskie), skazani zostali na kary od 3 do 9 lat więzienia za kontakt z NSZ i nielegalne posiadanie broni.

NOWA FABRYKA MAKARONU

W Starym Dębie pod Szczecinem uruchomiono ostatnio nowoodbudowaną fabrykę makaronu. Jest to jeszcze jedno nasze osiągnięcie na drodze odbudowy przemysłu w zachodnich dzielnicach kraju. W fabryce otrzyma pracę wielu miejscowych mieszkańców.

WZOROWĄ GMINĄ JEST GORZELIN

Mieszkańcy gminy Gorzelin powiatu Kamień na Ziemiach Odzyskanych wpłacili wszyscy bez wyjątku Daninę Narodową przed 1 stycznia 1947. Mieszkańcy gminy Gorzelin zrzekli się równocześnie przysługującej im, z tytułu wpłaty przedterminowej, bonifikaty 25 procent.

REPATRIANT, KTÓRY WYBRAŁ ZAWÓD MINERA

Zamieszkujący w Witosławicach pow. Koźle, repatriant Michał Cebula, rozbroił z własnej inicjatywy 4.475 min, umożliwiając w ten sposób pracę miejscowej ludności w polu.

Ob. Cebula otrzymał w dowód uznania premię od wojewody śląsko-dąbrowskiego w wysokości 10.000 zł.

ZAMIERZONA ZBRODNIA NIEMIECKA NIE UDAŁA SIĘ

W piwnicy Zarządu Miejskiego w Ełku znaleziono minę zegarową, która nie zdążyła wybuchnąć. Mina została podłożona przez któregoś z przebywających jeszcze w okolicy Niemców. Śledztwo w toku.

Z życia Zw. Zawodowych

Nowe wojewódzkie szkoły związkowe

W chwili obecnej istnieje potrzeba przeszkolenia 100 tysięcy aktywistów związkowych na wszystkich szczeblach organizacji związków zawodowych, pracowników kulturalno-oświatowych w związkach zawodowych i radców zakładowych.

Dotychczasowa akcja szkoleniowa miała charakter raczej sporadyczny — organizowano dorywcze kursy oświatowe w miarę naglącej potrzeby. Obecnie jednak akcja ta będzie prowadzona planowo i oprze się o powoływane do życia wojewódzkie szkoły związków zawodowych. Dwie takie szkoły już istnieją w Warszawie i w Katowicach i wypełniają zadanie szkolenia kadr działaczy związków zawodowych. Są w toku prace nad utworzeniem takich samych szkół w **Krakowie, Łodzi, Kielcach, Bydgoszczy i Wrocławiu.** Zorganizowania i szkół wojewódzkich związków zawodowych na terenie Poznania, Lublina, Szczecina i pozostałych województw należy się spodziewać do lipca br.

Szkoły wojewódzkie organizowane są przy Okręgowych Komisjach związków zawodowych z tym, że pełny nadzór nad nimi, w porównaniu z O.K.Z.Z. będzie miała Komisja Centralna Związków Zawodowych.

Istnieje w tej chwili tendencja do tworzenia przy tych szkołach kursów i szkół ogólnokształcących dla osób dorosłych, członków związków zawodowych. W ten sposób związki zawodowe nie tylko przeszkalać będą swoich pracowników w zakresie ich pracy i obowiązków związkowych, lecz również przyczynią się do ogólnego podniesienia poziomu oświaty rzesz robotniczych i pracowniczych.

(l. r.)

Z PROCESU FISCHERA

Meisinger — nie traci apetytu — Fischer interesuje się Nowym Testamentem

Od strat do rentowności — od bezładu do porządku

Rok przemysłu włókienniczego

pod znakiem ciężkiej, lecz pomyślnej pracy

Ze szczerą radością przyjęła opinia kraju meldunek Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego do prezydenta Bieruta o wykonaniu rocznego planu z nadwyżką. Cały bowiem kraj zdaje sobie sprawę z wyjątkowo wielkiej roli przemysłu włókienniczego w życiu państwa polskiego. Szeroki ogół żywo reaguje na wszelkie wiadomości o przemyśle włókienniczym z tego chociażby względu, że pracuje on dla bezpośredniej konsumcji społeczeństwa. Po długich latach wojny i okupacji, po okresie nędzy i niedostatku, jesteśmy w większości mniej lub bardziej obdarci. Dlatego wszystkich interesują wyniki pracy przemysłu włókienniczego, dlatego cieszy nas każdy jego sukces.

Plon ciężkiej, ale skutecznej pracy w 1946 r.

Ubiegły rok był dla przemysłu włókienniczego rokiem bardzo trudnym i zarazem pełnym sukcesów.

Jeżeli poprzedni okres — od chwili wyzwolenia kraju do jesieni 1945 roku — minął pod znakiem błyskawicznych sukcesów masowego uruchamiania zakładów, to miesiące następne przeszły raczej pod znakiem piętrzących się trudności, zarówno organizacyjnych, jak i materialnych.

O tym, iż przemysł włókienniczy potrafił przezwyciężyć te trudności, świadczą lapidarne, lecz bardzo wymowne cyfry o wykonaniu na dzień 20 grudnia 1946 roku planu produkcyjnego w dziedzinie tkanin bawełnianych w 100 procentach i w dziedzinie tkanin wełnianych w 102 procentach.

Jak osiągnięty został taki wynik? Co zostało dokonane w przemyśle włókienniczym, ażeby zrealizować plan produkcyjny, który w lipcu ub. roku wydawał się wygórowany i nierealny?

Planowość i organizacja u źródeł sukcesu

Dla szerokiej publiczności jest już od dłuższego czasu rzeczą widoczną, że przemysł włókienniczy pracuje coraz wydajniej i lepiej, że ilość jego wyrobów na rynku krajowym jest coraz większa, że asortyment towarów łokciowych jest coraz obfitszy i że jakość ich poprawia się z miesiąca na miesiąc. Produkujemy już znowu wysokogatunkowe wyroby wełniane, dorównujące przedwojennym, wyroby bawełniane są coraz ładniejsze i trwalsze. Ale tylko nieliczni ludzie spoza przemysłu włókienniczego zdają sobie sprawę z tego, iż efekty te zostały osiągnięte drogą bardzo uciążliwej pracy.

Najbardziej może efektowna, choć bardzo niepozorna, była praca organizacyjna w przemyśle włókienniczym. Zaczęło się na początku ub. roku od reorganizacji kierownictwa przemysłu. Następnie reorganizacja sięgała coraz głębiej, aż dotarła do poszczególnych warsztatów pracy. Celem tej reorganizacji było maksymalne usprawnienie i przesiąknięcie wszystkich ogniw duchem jednolitej, planowej działalności.

Na nowych, bardziej racjonalnych podstawach oparto i samo planowanie. Plany produkcyjne idą od dołu, od poszczególnych fabryk, gdzie zamierzenia kierownictwa podlegają omówieniu na zgromadzeniach załóg. Stąd plany idą wyżej, do zjednoczeń i do centralnego zarządu, gdzie są doprowadzane do możliwie największej precyzji. Tu uzgadniany jest plan produkcji z planem zaopatrzenia w surowce i materiały, z planem zbytu gotowej produkcji, z planem inwestycyjnym i finansowym. W ten sposób powstał plan realny, życiowy, ale zarazem śmiały, obliczony na pokonanie trudności i na zlikwidowanie licznych słabych ogniw przemysłu, zwanych popularnie „wąskimi gardłami".

W miarę jak tworzył się ten plan, likwidowano też poszczególne „wąskie gardła" i „wąskie przekroje", ktrych przemysł włókienniczy miał na początku ub. roku sporą ilość.

Likwidacja „wąskich gardeł i wąskich przekrojów"

Jednym z nich była nadmierna biurokracja. Likwidowano ją starannie i konsekwentnie. Dla przykładu możnaby przytoczyć, że tylko na terenie Dolnego Śląska zlikwidowano 12 zjednoczeń branżowych, których kosztowny i ciężki aparat nie tylko podrażał produkcję, ale i hamował jej rozwój.

Nie lada jakim wyczynem było również usprawnienie księgowości i sprawozdawczości. Anulowano tysiące nieżyciowych i sprzecznych ze sobą okólników i instrukcyj, „kodyfikując" i upraszczając do maksimum system buchalterii i sprawozdawczości. Być może, że nie osiągnięto jeszcze pod tym względem ideału, ale to, czego dokonano, pozwala wierzyć, iż w przyszłości prosty i przejrzysty system administrowania tego przemysłu można będzie jeszcze bardziej udoskonalić.

Dyscyplina i wydajność pracy

Nie ma co ukrywać smutnego faktu, że na początku ub. roku system wynagrodzenia pracowników był w przemyśle włókienniczym wysoce wadliwy. Zasadnicze płace były bardzo niskie, a ponad nimi wznosił się bardzo powikłany system premiowy. W rezultacie robotnicy nie wiedzieli w gruncie rzeczy za co otrzymują tę lub inną część wypłaty. W systemie tym nie było zachęty do zwiększenia wydajności pracy, do wzmożenia produkcji, do przestrzegania dyscypliny pracy. System premii w naturze był demoralizujący: dla jednej części pracowników był źródłem zupełnie niezasłużonych wysokich dochodów, podczas gdy dla innej (znaczniej zresztą większej) części był niesprawiedliwy i krzywdzący.

Obecnie w przemyśle włókienniczym obowiązuje nowy, sprawiedliwy system wynagrodzenia za pracę, uwzględniający zarówno fachowość, jak i pilność pracownika, wyróżniający najlepszych, ale też nie krzywdzący podstawowej masy przeciętnych robotników. Wysokość zarobków nie jest jeszcze wystarczająco wysoka, ale przyczynia się ona do stopniowego i stałego wzrostu wydajności pracy, a tym samym system ten prowadzi do podniesienia w przyszłości ogólnego poziomu płac.

Nie ma też powodu do ukrywania innego smutnego objawu, który w pierwszej połowie ub. roku był utrapieniem przemysłu włókienniczego. Mamy na myśli masowe kradzieże. Temu szkodliwemu i demoralizującemu zjawisku wypowiedziano bezlitosną walkę, która przyniosła już doskonałe rezultaty. Kradzieże ukrócono i zbliżamy się ku ich pełnej likwidacji. Jednocześnie poważnie wzmocniono dyscyplinę fabryczną. Masa pracowników świadomie przestrzega zasad porządku i regulaminów pracy. Ludzie rozumieją coraz jaśniej, że są współgospodarzami swych zakładów pracy.

Do „wąskich przekrojów" przemysłu włókienniczego należała także przedrokiem sprawa zakładów na terenie Ziem Odzyskanych. Działalność ich nie była nawet objęta pierwotnie ustalonym planem produkcyjnym. W uruchomionych podówczas fabrykach pracowali w 95 proc. Niemcy. Pomoc ze „starego kraju" nie była zorganizowana.

Przemysł włókienniczy Ziem Odzyskanych

Ażeby ten stan rzeczy przełamać, zorganizowano patronat poszczególnych zakładów z terenów Ziem Dawnych nad pojedyńczymi zakładami na Ziemiach Odzyskanych. Patronujące przedsiębiorstwa podjęły się trudu „postawienia na nogi" patronowanych zakładów. O rezultatach tej akcji, jak również akcji usprawnienia organizacyjnego niechaj świadczą cyfry:

Liczba zatrudnionych w przemyśle włókienniczym Ziem Odzyskanych wyrosła z 4.5 tys. osób w styczniu 1946 roku do 52 tysięcy w listopadzie, przy czym liczba zatrudnionych Niemców spadła do 10 procent. Pozostałe 90 procent — to Polacy, przeważnie nowowyszkoleni fachowcy, choć nie brak wśród nich starych, doświadczonych włókniarzy, którzy się przenieśli na nowe tereny.

O wzroście produkcji w zakładach na terenie Ziem Odzyskanych mówi następujące zestawienie:

Produkcja w tysiącach metrów:

		styczeń	wrzesień
tkaniny	bawełniane	1 300	4.200
„	wełniane	13	160
„	lniane	615	1.300

Wartość produkcji przemysłu włókienniczego Ziem Odzyskanych wynosiła (według cen 1937 roku) w styczniu ub. r. 5.700.000 zł., a we wrześniu 18.000.000 złotych.

Wygranie bitwy o rentowność

W lipcu ub. roku, na I zjeździe gospodarczym przemysłu włókienniczego w Łodzi, proklamowano walkę o rentowność przemysłu. Aż do jesieni ub. roku najważniejsze gałęzie tego przemysłu pracowały ze stratami albo z minimalnym zyskiem. Jednakże wskutek energicznej polityki CZPWł., już we wrześniu i październiku ub. r. pokonano to bardzo istotne „wąskie gardło". Wszystkie branże stały się rentowne i prawie wszystkie zakłady zaczęły dawać zysk. Bajeczka reakcji o rozrzutności i nierentowności, które są rzekomo nieuniknione w upaństwowionym przemyśle, zostały obalone.

Trudno zresztą w jednym artykule wyliczyć wszystkie osiągnięcia przemysłu włókienniczego. Wymagałoby to obszernej pracy. Jedno wszakże nie ulega kwestii, że na progu 1947 roku przemysł ten stanął wzmocniony, usprawniony, uporządkowany, pozbawiony wielu z licznych wad, które cechowały go przed rokiem. W tym widzimy rękojmię przezwyciężenia pozostałych wad i pomyślnego wykonania planu 1947 r. i następnych dwóch lat planu odbudowy gospodarczej. (r.)

Bielska „Josephy"

wytwarza precyzyjne obrabiarki

Największa w Polsce fabryka maszyn włókienniczych

Rozwój przemysłu włókienniczego — jednej z najbardziej podstawowych gałęzi naszego przemysłu uzależniony jest w znacznej mierze od czynnika, o którym się na ogół mało pisze i mówi, a mianowicie, od ilości i jakości maszyn.

Największą w Polsce fabryką, która te maszyny dla przemysłu włókienniczego produkuje jest Państwowa Fabryka Maszyn Włókienniczych „Josephy" w Bielsku.

Mimo dużych trudności, związanych z okresem powojennym, wynikających z konieczności dokonania dużych inwestycji dla odbudowy zniszczonych obiektów — fabryka powoli, lecz systematycznie uzupełnia swe wyposażenie, co pozwala jej na stałe zwiększanie produkcji.

INWESTYCJE PIERWSZEGO RZUTU

W 1946 r. Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego przeznaczył na inwestycje w fabryce „Josephy" kwotę 11.240.000 złotych. Z funduszu tego wyremontowano budynki fabryczne i mieszkalne, suszarnię rdzeni w odlewni, kompresory powietrzne, siłownię oraz cały szereg maszyn produkcyjnych i urządzeń.

Fabryka wykonała ponad to barak na kuchnię i jadalnię dla załogi, warsztat remontowy dla samochodów, biuro konstrukcyjne, 3 pomosty, placówkę montażową dla obrabiarek itp.

Część wspomnianej kwoty została użyta na zakup nowych obrabiarek, aparatury i silników elektrycznych.

Inwestycje te pozwoliły już w 1946 r. na znaczne zwiększenie produkcji. O ile bowiem w 1945 roku zakłady wyprodukowały maszyny za 8,5 miliona złotych, to w 1946 roku wartość produkcji wzrosła do 65 milionów złotych.

PRECYZYJNE OBRABIARKI

Osiągnięcia te przy ogólnym braku surowca i narzędzi, a przede wszystkim kadr fachowców są zatem bardzo poważne. Najlepszą ilustrację dadzą tu poniższe cyfry.

W 1946 r. fabryka „Josephy" wyprodukowała:

8 przędzarek wózkowych,
10 zespołów 3-zgrzeblark.,
16 przędzarek obrączkowych,
13 skręcarek,
17 zgrzeblarek K IV
7 wilków K IV
1 szarpak do szmat,
2 dzielniki,
6 tokarek 3 TAG,
47 głowic do wrębówek „Eickhof",
1 windę „ „ „
104 śruby nawrotcze do lokomotyw,
10 ostrzałek do narzędzi,
4 wiertarki stołowe,
1 wiertarkę słupową.

Jedną z największych zasług pracowników fabryki jest uruchomienie produkcji precyzyjnych tokarek, ostrzałek do narzędzi, pierwszych w Polsce wrębówek typu „Eickhof" i śrub nawrotniczych do lokomotyw. Poprzednio fabryka ta produkowała tylko maszyny włókiennicze.

PLANY NA ROK BIEŻĄCY

W r. 1947 nastąpi dalsza rozbudowa fabryki. Obejmie ona park maszynowy, budynki fabryczne, które skupiać będą poza szeregiem hal montażowych także świetlicę, jadalnię, salę wykładową itp. Projektuje się również budowę dużej hali produkcyjnej dla obróbki mechanicznej, której brak daje się dziś silnie we znaki.

Stan załogi z 1400 osób, zatrudnianych dziś, wzrośnie w ciągu 1947 roku do 2.000. Należy przy tym zaznaczyć, że w roku 1945 fabryka zatrudniała 740 ludzi.

Do końca 1947 roku „Josephy" ma między innymi wyprodukować: dla przemysłu włókienniczego — 40 przędzarek wózkowych, 10 tysięcy liczników do kroseń, 20 zespołów 3-zgrzeblarkowych. Dla innych przemysłów: 73 głowic do wrębówek, 96 śrub nawrotczych do lokomotyw, 42 tokarki i inne.

Wartość wykonanych maszyn i narzędzi osiągnie w roku bież. 155 milionów złotych i stanowić będzie 90 proc. produkcji przedwojennej. Należy nadmienić, że „Josephy" produkował przed wojną głównie na eksport, wyroby tej fabryki eksportowano do 31 krajów europejskich i pozaeuropejskich.

MASZYNY WŁOKIENNICZE NA EKSPORT

Obecnie „Josephy" i Państwowa Fabryka Maszyn „Elektryn" w Bielsku są jedynymi w Polsce fabrykami, produkującymi maszyny włókiennicze na eksport. „Josephy" eksportuje dziś: zespoły zgrzeblne, przędzarki różkowe, wilki zgrzeblne, przędzarki obrączkowe, zgrzeblarki z oddzielnikiem, automaty podawcze, wałce zapasowe do zespołu i krosna kortowe. Istnieją możliwości eksportowania obić zgrzeblnych do gremplarek. Pewnymi typami naszych maszyn włókienniczych okazuje zainteresowanie Anglia.

Przed wojną zasilaliśmy rynki zagraniczne naszymi maszynami w bardzo znacznym stopniu. Eksportowaliśmy do Szwecji, Rumunii, Jugosławii, Włoch, Belgii i Norwegii. Nawet kraje poza europejskie, a w szczególności środkowa i południowa Ameryka importowały wytwarzane w Polsce maszyny włókiennicze i części do nich.

Obecnie możliwości rozwojowe w kierunku eksportu maszyn włókienniczych są bardzo poważne.

Oświadczenie

Prezydium Zarządu Głównego TUR

W związku z broszurą Witolda Małkowskiego pt. „Zasady charakteryzacji teatralnej", która ukazała się nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych (PZWS) jako jedna z broszur „Biblioteczki Świetlicowo - Artystycznej TUR", Zarząd Główny TUR stwierdza, że:

1) w broszurze tej, mającej jak gdyby charakter techniczno - instrukcyjny, autor — Witold Małkowski — przemyca zdeklarowanie faszystowsko - rasistowskie poglądy,

2) broszura ta ukazała się w „Biblioteczce Świetlicowo - Artystycznej TUR" wskutek karygodnego niedbalstwa pracowników TUR, odpowiedzialnych za „Biblioteczkę Świetlicowo - Artystyczną TUR".

W związku z tym oświadczamy, że:

1) na skutek interwencji TUR Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wycofały broszurę Witolda Małkowskiego z rozsprzedaży i wstrzymały kolportaż całego nakładu,

2) wobec pracowników, którzy ze strony TUR ponoszą winę, Prezydium Zarządu Głównego wyciągnie należyte konsekwencje, wzmacniając jednocześnie kontrolę nad wszystkimi swoimi wydawnictwami.

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁOWNEGO TUR

Produkcja narzędzi rolniczych

na Ziemiach Odzyskanych

Nieopodal Berlinka istnieje Państwowa Fabryka Pługów (dawn. Szwarc). Rozpoczęła ona obecnie produkcję jednoskibowych pługów marki „Piorun", który to typ produkowała dotychczas tylko Fabryka „Unia" w Grudziądzu.

Wedle planu fabryka w Berlinku wyprodukować ma w I-szym półroczu br. 6.000 sztuk pługów tego typu. Będzie to stanowiło wielką pomoc dla rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych, gdyż przyczyni się do potanienia tych pługów, które dotychczas transportować musiano aż z Grudziądza.

Fabryka w Berlinku posiada własną elektrownię oraz połączona jest z miastem Berlinkiem własną kolejką elektryczną. Jest to zakład stary założony w roku 1859. Urządzenie fabryki jest przestarzałe i ma według planu ulec modernizacji. To zaś pozwoli na podwyższenie liczby pracowników do 300 osób. Dziś bowiem Fabryka Pługów zatrudnia 100 osób. (jk)

70 miliardów zł obrotów bezgotówkowych

Zamknięcie rachunkowe PKO za rok 1946

Dnia 22 bm. odbyło się doroczne posiedzenie Zarządu PKO z działem komisarzy rządowych i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Na posiedzeniu tym przyjęto do zatwierdzającej wiadomości bilans Pocztowej Kasy Oszczędności wraz z rachunkiem zysków i strat za rok 1946.

Bilans PKO wykazuje wkłady czekowe w wysokości ok. 7 miliardów złotych, a pogotowie kasowe I stopnia płynności stanowi 80 proc. wkładów.

Suma obrotów czekowych na koniec grudnia ub. r. wyniosła kwotę 70,5 miliardów złotych, co jest najwyższą miesięczna kwotą obrotów w ciągu całego 1946 roku. Obrót bezgotówkowy w tym że miesiącu na kontach czekowych wyniósł 85 proc. łącznego obrotu czyli 50,5 miliardów złotych.

Sporządzenie zamknięć rachunkowych w tak krótkim czasie, mimo wyjątkowych trudności, w jakich znalazła się PKO, po zupełnym zniszczeniu gmachu Centrali wraz z urządzeniami technicznymi, świadczy o sprawności organizacyjnej tej instytucji.

—«o»—

Doroczne posiedzenie

Rady Nar. Banku Polskiego

Dnia 29 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie Rady Narodowego Banku Polskiego pod przewodnictwem prezesa, Edwarda Drożniaka.

Na posiedzeniu tym dyrekcja przedłoży Radzie do rozpatrzenia i zatwierdzenia sprawozdanie i bilans Banku wraz z rachunkiem zysków i strat za rok operacyjny 1946. W szczególności zaś władze Banku omówią działalność naszej instytucji emisyjnej oraz politykę kredytową i pieniężną.

Ponadto porządek dzienny obrad przewiduje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Rady Banku.

Sporządzenie bilansu rocznego w tak krótkim czasie przez Bank Emisyjny świadczy o sprawności personelu pracowniczego Banku.

NIEURZĘDOWA TABELA WYGRANYCH

ciągnienia I-ej Klasy 49 Loterii

Wygrane po 500 zł (dokończenie)

15010 90 190 344 379 398 432 601 645
811 866 895 904 996 997 16025 57 109
155 382 442 550 589 668 691 821 900
971 979 17027 122 147 152 287 342
425 450 511 530 621 644 736 798 825
866 879 18013 142 258 284 334 410
449 465 576 619 771 789 941 949
19153 218 224 352 372 401 403 456
533 604 679 831 864 880 904 932
20005 39 91 113 135 251 261 267
442 484 495 520 531 576 588 730 757
775 886 929 950 21127 169 228 329
334 365 366 473 502 773 842 897 916
950 961 969 22008 26 46 65 129 136
146 221 498 800 976 23006 93 103 164
176 185 213 375 408 489 684 712 720
831 24093 266 297 315 510 585 613
638 736 873 974 991 25080 86 111 174
277 330 439 596 820 918 976 997 26071
616 688 704 717 745 873 896 938 958
27002 26 110 112 134 239 385 554 607
666 797 824 874 922 934 948 984 28030
171 216 388 417 586 659 703 754 774
857 873 910 917 928 949 29066 85
239 248 258 361 367 420 446 583 655
750 801 877 879 940 30034 42 158 197
232 251 266 269 383 469 523 579 675
768 825 929 970 31129 131 214 218
271 408 513 883 930 995 32038 139
286 308 362 510 528 536 537 550 603
626 627 752 800 882 892 33026 152
185 202 260 277 366 511 548 673 677
707 34080 122 159 437 481 554 696
765 842 931 972 35154 177 257 366
411 499 567 655 685 772 773 775 852
910 931 960 36106 128 134 184 233
258 402 418 658 818 838 965 37044 57
179 290 354 396 431 460 744 862 966
979 38008 19 69 118 121 133 138 188
193 215 295 298 369 427 442 738 937
39000 5 67 98 408 483 445 516 556
557 567 596 691 701 820 823 934 943
971 995 40042 119 187 316 350 391
570 666 761 923 41093 123 284 297
307 426 476 535 546 555 708 835 878
42023 46 75 230 246 266 271 302 470
608 681 772 828 846 858 43093 167
197 266 296 330 352 409 439 441 509
514 518 589 766 794 821 936 957
44106 336 355 441 524 531 596 706
720 843 884 904 997 45066 70 151
215 283 303 384 459 521 653 667 728
731 839 846 994 46011 81 106 150
203 471 489 504 808 887 47121 222
326 338 347 396 443 537 595 696 744
835 865 869 953 48053 116 119 148
236 243 271 273 442 446 535 644 710
781 874 878 895 49028 160 210 242
264 319 329 382 383 405 493 600 605
610 614 632 669 685 755 764 777 943
966 50024 45 103 247 303 375 468 522
577 604 721 758 797 897 51045 221
245 363 506 511 555 606 646 719 737
770 805 52100 102 130 211 352 390
412 592 645 729 790 975 999 53120
145 173 200 354 360 399 631 706 810
813 891 894 54007 50 82 179 218 230
289 316 362 751 826 831 943 55027
38 50 167 195 353 489 557 640 657
738 794 840 891 56050 142 230 239
295 336 341 361 417 446 447 474 698
717 721 797 799 811 905 933 990
57099 193 229 275 287 418 649 670
707 710 805 848 871 906 58023 50 87
184 259 299 373 445 463 517 523 594
602 747 780 858 919 968 59040 73 157
221 423 473 606 628 646 821 825 876
879 925 977 60084 130 201 225 318
580 678 711 733 808 809 839 884
61082 90 166 167 182 194 385 424
438 508 579 669 674 686 701 726 755
833 835 872 874 901 973 62056 253
392 497 528 530 548 790 816 869 952
975 63061 63 152 215 298 325 357
438 458 495 563 571 768 809 871
64136 248 281 450 509 558 583 629
652 719 728 773 873 894 65144 146
187 316 366 603 679 713 754 768 773
777 841 903 930 66042 59 68 84 89
360 549 578 798 805 816 67155 203
219 247 281 302 361 619 687 689 716
727 767 963 996 68213 225 414 425
493 543 706 786 795 849 855 866 882
69005 59 154 246 298 326 431 455
494 510 618 684 730 838 841.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć: Redaktor Naczelny od godz. 15—16, Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony: Redaktor Naczelny 88-645, Sekretarz Redakcji 88-228, Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

OGŁOSZENIE

Departament Wojsk Samochodowych M. O. N. ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę części zamiennych zespołów i elementów mechanicznych i elektrycznych do samochodów ciężarowych ZIS—5, GAZ—AA, STUDBAKER, WILLYS, DODGE 3/4, CHEVROLET, FORD—6. Bliższe informacje i szczegółowe warunki przetargu otrzymać można w Wydziale Zaopatrzenia Departamentu Wojsk Samochodowych przy ul. Koszykowej 79, Blok „B" pokój 59, II p.

Oferty w zapieczętowanych kopertach bez znaku firmy z napisem: Przetarg na dostawę (wymienić nazwę części oferowanych do samochodu marki) należy złożyć w dniu 5 lutego 1947 r. do godz. 11 w pokoju Nr 59, II p.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o g. 12.

Do oferty należy dołączyć kwit wadialny w wysokości 1 proc. sumy kosztorysowej.

Departament Wojsk Samochodowych zastrzega sobie prawo: a) unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań, b) częściowego skorzystania z oferty, c) prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu. I-2485

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA w OSTROWCU

ogłasza KONKURS na stanowisko

Lekarza Naczelnego Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu

Kandydaci na to stanowisko winni posiadać kwalifikacje, wymagane art. 49 ust. 3 ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28.III.1933 (Dz. U. R. P. Nr 54, poz. 396) oraz powinni dołączyć do podań następujące dokumenty lub uwierzytelnione odpisy:

1) metrykę urodzenia, 2) dowód obywatelstwa polskiego, 3) dyplom ukończenia wydziału lekarskiego, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskim, 4) dowody studiów i dotychczasowej pracy, 5) życiorys, 6) zaświadczenie z 5-cio letniej pracy na stanowisku administracyjno-lekarskim, w tym przynajmniej 1 rok w Ubezpieczalni Społecznej lub w Kasie Chorych, 7) zaświadczenie z 3-letniej praktyki w zakładach leczniczych (klinice lub szpitalu). Lekarz Naczelny nie może zajmować płatnego stanowiska, ani pełnić płatnych funkcyj poza Ubezpieczalnią bez osobnego zezwolenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Do stanowiska Lekarza Naczelnego jest przywiązane uposażenie miesięczne w wysokości określonej przy zawieraniu umowy. Podania udokumentowane nadsyłać pod adresem Ubezpeiczalni Społecznej w Ostrowcu Świętokrzyskim w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Konkurs na stanowisko Lekarza Naczelnego" do dnia 15 lutego 1947 r. I-2484

DROBNE OGŁOSZENIA

BRAT Niedzielski i siostra Karolina Malinowska, Lubań, ul. Świetlna nr 30, Dolny Śląsk, poszukują rodzinę: Józefa Niedzielskiego, zamieszkałego do roku 1944 w Budzanowie, pow. Trembowla, woj. Tarnopolskie. I-2475

ZĘBROWSKI Franciszek z Rychtele. Święckie unieważnia skradzioną kartę rejestracyjną RKU. 4010

UNIEWAŻNIAM dowód obozu koncentracyjnego Nr 41 i dowód repatriacyjny na nazwisko: Jarosiński Franciszek. 4012

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty i legitymację służbową M.Z.K. na nazwisko: Kaczmarek Maria. 4011

Marzył o karierze wojaka i muzyka

a został wielkim uczonym - przyrodnikiem

Nazwisko wielkiego uczonego francuskiego Jana Lamarcka z przełomu XVIII i XIX wieku zostanie na zawsze związane z badaniami i odkryciami w dziedzinie botaniki i zoologii, teorią ewolucji świata roślinnego i zwierzęcego na ziemi. Jest w tym niewątpliwie pewien paradoks życiowy, który jeszcze raz pozwala stwierdzić, że geniusz tkwiący w człowieku musi się wyzwolić zeń bez względu na warunki, bo sam Lamarck marzył zupełnie o innej karierze—chciał zostać żołnierzem i muzykiem.

Lamarck urodził się w 1744 r. jako syn niebogatego właściciela ziemskiego. Miał jednak to nieszczęście, że przyszedł na świat jako jedenaste z kolei dziecko, w momencie, kiedy wszystkie zasoby rodzinne były już wyczerpane przez starsze rodzeństwo. Kariera wojskowa była w tej rodzinie tradycyjną, bracia Jana byli wojakami, on sam marzył również o wojennym rzemiośle — nie było jednak na to środków i młodzieniec został poświęcony do stanu duchownego.

Zaniechana sutanna i mundur

Od 6 do 15 roku życia wchłania zatem, młody Lamarck wszelką dostępną wtedy wiedzę w kolegium jezuickim w Amiens i z rezygnacją godzi się na włożenie w przyszłości sutanny. Ratują go jednak od tego losu dwa wypadki: śmierć ojca i wypędzenie w 1762 r. jezuitów z Francji. Właśnie kraj jego uwikłany został w wojnę siedmioletnią. Młody Lamarck w asyście wyrostka, który przedtem w majątku matki pilnował gęsi, śpieszy, aby zakosztować wojennych rozkoszy.

Zjawia się u pułkownika Lastica akurat w przeddzień wielkiej bitwy pod Willinghausen. Pułkownik nie wiedział, co zrobić z młokosem, który nie miał jeszcze 17 lat, ale ten uparł się, aby uczestniczyć w bitwie, więc przyłączono go do oddziału grenadierów. Wrogowie mieli siły przeważające i armia francuska musiała się cofnąć. Zdziesiątkowany oddział, w którym znajdował się Lamarck, nie został zawiadomiony o odwrocie. Wszyscy oficerowie zginęli i żołnierze wysunęli na przywódcę młodego, lecz dzielnego nowicjusza, który mimo wszystko utrzymał się na pozycji.

W uznaniu dzielności chłopiec zostaje promowany na oficera. Wojna jednak się kończy i zaczyna się nudne życie garnizonowe. Nuda skłania Lamarcka do zbierania roślin i układania zielnika. W 1768 musi wreszcie wskutek choroby zrezygnować z dalszej kariery wojskowej i idzie na emeryturę. Rodzinny majątek sprzedano za długi, więc młody Jan udaje się do Paryża, aby tutaj znaleźć dla siebie zajęcie.

Od buchaltera banku do adiunkta botaniki

W Paryżu Lamarck pracuje najpierw w banku jako buchalter. Rzuca jednak to zajęcie, aby rozpocząć studia medyczne, nie kończy ich jednak, bo z kolei zapala się do muzyki, zamierzając się poświęcić się wyłącznie. I to jednak nie dochodzi do skutku. Lamarck ma już 34 lata, a za sobą zaniechaną karierę duchowną, wojskową, urzędniczą, medyczną i niezrealizowane marzenia o muzyce. Czy rzeczywiście ten zdolny człowiek nie potrafi niczego doprowadzić do końca?

Okazuje się, że właściwe powołanie ukaża mu traktowane dotąd na marginesie normalnej pracy zamiłowania przyrodnicze. Nie jest bynajmniej w tej dziedzinie laikiem, posiada bowiem naprawdę gruntowne wiadomości. Nie jest wprawdzie zdecydowany, w jakim iść kierunku. Nęci go wszystko. Pierwsza jego naukowa praca mówi „o najważniejszych zjawiskach atmosferycznych". Pracuje jednak równocześnie nad trzytomowym dziełem o „świecie roślinnym Francji", w którym daje nowy system klasyfikacji roślin. Przy poparciu Buffona, wielkiego przyrodnika, dzieło to wydrukowano na koszt państwa. Przychodzi pierwsze uznanie i zaszczyty. Lamarck otrzymuje w 1779 r. nominację na adiunkta przy katedrze botaniki Paryskiej Akademii Nauk.

Znawca roślin, który musi zostać zoologiem

Niebawem Lamarck ma możność wyjazdu zagranicę, zwiedzając Holandię, Niemcy, Austrię i Węgry. Zawiera znajomości z wybitnymi uczonymi, czyni obserwacje, kompletuje zbiory. Po powrocie otrzymuje pracę w redakcji sławnej encyklopedii Diderota, opracowując opis wszystkich znanych wówczas roślin. Lata od 1782 do 1789 stanowią ciężki okres jego życia. Nie przerywa jednak przy ubocznych zarobkowych zajęciach pracy naukowej i wydaje „Opisy rodzajów roślin".

W chwili wybuchu rewolucji francuskiej Lamarck jest już uczonym znanym w całym ówczesnym świecie naukowym. Pracuje wówczas w Muzeum Przyrodniczym w Paryżu na stanowisku botanika, otrzymując 1000 franków na rok. Nawet i to stanowisko zostało jednak zagrożone ze względów oszczędnościowych. W muzeum było trzech botaników, przy czym Lamarck był z nich najmłodszy. Ponieważ nowy budżet przewidywał tylko dwóch botaników, przeto Lamarck, chcąc pozostać w muzeum, musiał zmienić specjalność i zostać zoologiem.

Ta zmiana specjalności nie przychodzi mu ze szczególnym trudem. Wyznaczony mu zakres badania nad życiem owadów i robaków interesował go już przedtem. Ten dział zoologii uważano wówczas za najtrudniejszy, ale Lamarcka pociągał on właśnie dlatego, że nastręczał wiele okazji do rozważań teoretycznych. I w tej dziedzinie badań Lamarck przekształcił się właśnie w filozofa pozytywistę, budującego nowy obraz ewolucji gatunków zwierzęcych.

Dar dla Konwentu Rewolucyjnego

Lamarck jest zatem profesorem zoologii bezkręgowców. Profesor ten jednak ma szersze zainteresowania, czego dowodem nie tylko prace z dziedziny botaniki, ale i wielkie dzieło o „badaniach przyczyn głównych zjawisk fizycznych", złożone jako dar Konwentowi rewolucyjnemu. Warunki życiowe nie są przy tym łatwe. Rodzina uczonego jest liczna, dochody mizerne, a jeszcze wiele wydatków pochłaniają badania i publikacje prac. Toteż Lamarck zwraca się w 1794 r. do Zgromadzenia Narodowego z prośbą o zasiłek. Zasiłek ten został mu przyznany i pobierał go do 1802 r.

W 1809 roku znakomity uczony Cuvier zaproponował mu objęcie katedry na zreformowanym wówczas Uniwersytecie Paryskim. Lamarck odmówił jednak. Miał już 65 lat i obawiał się, że nie podoła obowiązkom, jakie nakładało nań prowadzenie wykładów. Stanowisko to, oczywiście, poprawiłoby wybitnie kiepski stan jego interesów, o których nie potrafił myśleć. Prowadził jedynie wykłady w Muzeum Przyrodniczym, wychowując cały szereg wybitnych naukowców, którzy w swoich pracach rozwijali jego teorię.

Ostatnie lata jego życia, w którym nie brakowało przecież ciężkich okresów, były wyjątkowo tragiczne. Do niedostatku i ruiny materialnej, do jakiej doprowadziły go spekulacje aferzystów, którym zaufał — dołączyła się jeszcze ślepota. Rozwinęła się ona wskutek ciągłego używania mikroskopu i lupy i rzuciła cień na ostatnie dziesięć lat jego życia.

Lamarck oślepł zupełnie w 1820 roku. Był to okres tzw. Restauracji. W nauce zapanowały poglądy konserwatywne i nowatorskie teorie Lamarcka nie znajdowały uznania, a nawet spotykały się z atakami, które sędziwemu uczonemu przyczyniały wiele zmartwień.

Potomność cię oceni i pomści

Mimo ślepoty Lamarck nie przestaje jednak pracować. Pomaga mu w pracy córka, która zbierała potrzebne wiadomości z literatury naukowej i pisała pod dyktando. Dokończone zostaje też wielkie dzieło „O historii naturalnej bezkręgowców" i powstaje „System analityczny pozytywnej wiedzy ludzkiej".

Lamarck umiera w 1829 roku. Miał wtedy 85 lat. Nie zostawił tyle pieniędzy, aby córki mogły kupić miejsce na stały grób. Toteż po 5 latach kości uczonego wykopano, przeniesiono do katakumb i zmieszano z innymi. Zbiory i książki pozostawione przez Lamarcka zostały sprzedane z licytacji. Korespondencja i dokumenty zniknęły bez śladu.

W ciężkich chwilach życia, kiedy Lamarck napotykał na wrogość w stosunku do jego nauki, córka pocieszała go: „Ojcze, potomność cię oceni i pomści". Dzisiaj po upływie przeszło stu lat „lamarkizm" jeszcze ciągle uważany jest za potężny prąd naukowy i ewolucjoniści dzielą się jeszcze dzisiaj na neolamarkistów i neodarwinistów. Nauka, oczywiście, posunęła się naprzód, ale drogi, które wskazał jej Lamarck nie zostały zapomniane i prowadzą nadal do coraz to nowych prawd. To jest ta przepowiadana ocena i pomsta potomności za lata niedocenienia.

Mecz na stadionie „Dynamo" w Moskwie

CO 80 LAT WYBUCHA JEDNA Z GWIAZD W KONSTELACJI KORONY. Pierwszy wybuch zaobserwowali astronomowie w 1866 roku. Przed i po wybuchu widoczna ona była jako gwiazda dziesiątej wielkości, w czasie wybuchu jako gwiazda drugiej wielkości. Według zdania niektórych uczonych przyczyną wybuchów jest wyzwalanie się energii atomowej w jądrze gwiazdy. Przepowiednia, wypowiedziana przed dwunastu laty, że nowy wybuch nastąpi w 1946 r., potwierdziła się. Zaobserwowano, że wybuch wyrzucił atmosferę gwiazdy w przestrzeń z szybkością 4 tys. km na sekundę. Nowy wybuch przewiduje się na rok 2025.

*

OSTRYGI ZMIENIAJĄ KILKA RAZY W CIĄGU ŻYCIA SWOJĄ PŁEĆ. Kiedy tylko młoda ostryga dorośnie i stanie się dojrzała, zmienia się w samiczkę i znosi jajka wewnątrz skorupy. Skoro z jajek wyklują się małe i zdolne są do pływania, opuszczają matkę, która z kolei zamienia się w samczyka. W następnej porze godowej następują takie same zmiany płci.

*

NA JEDNEJ Z WYSTAW URZĄDZONYCH PRZEZ UNRRA w Nowym Jorku wystawiono przewody doprowadzające piwo, sporządzone ze szkła. Armatura sporządzona z bakelitu i aluminium w połączeniu ze szkłem, doskonale spełnia swoje zadanie i można w niej dokładnie skontrolować dopływ od chwili wyjścia z beczki aż do spłynięcia do szklanki. Spowoduje to przypuszczalnie przewrót w produkcji urządzeń barowych i restauracyjnych.

GŁOS SPORTOWY

Slalom do kombinacji

Dalsze wyniki z Davos

Davos, (obsł. wł.)

W IV dniu Zimowych Igrzysk Akademickich w Davos, rozegrano slalom do kombinacji. W konkurencji żeńskiej zwyciężyła austriaczka **Dagmar** w czasie **1:48,3 min.**

Dalsze miejsca zajęły: 2) i 3) Verona Keller (Szwajcaria) i Aleksandra Nakrapilowa (Czechosłowacja), mając jednakowy czas 2:00,9 min.

W konkurencji męskiej zwyciężył Austriak, **Egon Schoepf**, mając czas 1:33,4, 2) Harald Lezuo (Szwajcaria) — 1:38:8, 3) Odermatt (Szwajcaria) — 1:38,9.

W meczu hokeja lodowego akademicka reprezentacja Czechosłowacji pokonała Węgry w stosunku 9:4.

15 drużyn na starcie

do mistrzostw Polski w siatkówce męskiej

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Łodzi mistrzostwa Polski w siatkówce męskiej.

Startuje w nich 15 drużyn, podzielonych drogą losowania na 4 grupy. Grupę IV dopełniono (nie wiadomo dlaczego?) słabą drugą drużyną Łodzi YMCA. Grupy te są następujące:

Gr. I: ZZK „Olsza" Kraków, „Victoria" Częstochowa, YMCA Gdańsk;

Grupa II: AZS Łódź, „Zjednoczenie" Bydgoszcz, HCP Poznań;

Grupa III: „Lublinianka", Mistrz Wrocławia, „Lenko" Bielsko, „Skra" Warszawa;

Grupa IV: AZS Warszawa, Mistrz Radomia, RKS Olsztyn, YMCA Łódź.

Rozgrywki odbywają się systemem punktowym, tzn. każdy gra z każdym. Do finału wchodzą pierwsze drużyny z każdej grupy.

Wysoka klasa narciarzy fińskich

Najlepszy czas w biegu na 30 km — 1:28,04 s

(Helsinki, obsł. wł.).

W miejscowości Iiswesi odbywały się pierwsze w tym sezonie zawody narciarskie, organizowane przez Robotniczy Związek Sportowy (T.U.L.).

W biegu na 30 km zwyciężył **Sulo Hietala** w doskonałym czasie 2:01:22, przed Jalkinenem — 2:08:20

Na tym samym dystansie w miejscowości Haapavesi narciarz **Valle Goman** osiągnął jeszcze lepszy czas, mianowicie **1:28:04**, przed Oskarem Ruovinenem — 1:29:03. Bieg odbywał się w terenie całkowicie płaskim.

Bieg na dystansie 15 km rozegrany w Iiswesi wygrał **Eliskinen** w czasie **59:11**, przed Kontinenem — 59:48.

W Haapavesi Sauli Riutkin miał świetny czas na 15 km **42:24**, przed Walle Gomaną — 43:47.

W konkurencji żeńskiej w biegu na 5 km zwyciężyła **Maja Leskinen**, w czasie **26:21** przed Ewą Jalkanen — 27:26. W Haapavesi 5 km wygrała **Tulliki Kulala** w czasie 22:19, przed Saini Alatalo — 22:27.

Wszystkie te wyniki dowodzą bardzo dużej klasy narciarzy — biegaczy i narciarek w Finlandii.

To i owo w sporcie

TEAM B — TEAM A, spotkanie hokejowe naszych dwóch teamów, rozegrane w Krakowie, zakończyło się zwycięstwem teamu B w stosunku 8:5. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Bogdol (2), Masełko (2), Skarżyński (1), Dołewski (2), Gansiniec (1). Z teamów nie grali ani zawodnicy „Cracovii", ani poznańskiej „Lechii". Gra była na poziomie słabym.

URSON, doskonały hokeista „Cracovii", który wyjechał do Szwajcarii, według doniesień z Krakowa ma przybyć do Pragi na mistrzostwa hokejowe świata i zasilić drużynę polską.

PIŁKARZE ZSRR są przewidziani do reprezentacji kontynentu na mecz z Anglią. Ponieważ Związek Radziecki należy do FIFA, nic nie stoi na przeszkodzie, aby najlepsi zawodnicy ZSRR wzięli udział w tym meczu.

ANGLIA — USA, ósme z kolei spotkanie w hokeju lodowym, zakończyło się zwycięstwem Anglii w stosunku 7:6. Zwycięski punkt uzyskali Anglicy z rzutu karnego, 2 minuty przed końcem meczu.

Z dotychczasowych 8 spotkań Anglicy wygrali 4, przegrali 3 i 1 raz zremisowali. Amatorzy amerykańscy rozegrają jeszcze tylko... 1 spotkanie.

Z ostatniej chwili

Parkkinen zwycięża

w Davos

Dziennikarze uprzątają lodowisko

(Davos, obsł. wł.).

W dniu wczorajszym na Akademickich Igrzyskach Zimowych w Davos rozegrany został bieg łyżwiarski na dystansie 500 m.

Zwycięstwo odniósł doskonały łyżwiarz fiński **LAURI PARKINEN**, który przejechał ten dystans w doskonałym czasie 44,8 SEK. Na dalszych miejscach niespodziewanie uplasowali się zawodnicy węgierscy, wykazujący dobrą i stylową jazdę: 2) **KORNEL PAJOR (WĘGRY)** — 46,1 sek., 3) **AKOS ELEKFY (WĘGRY)** — 47.1 sek.

Przed zawodami w jeździe szybkiej Davos miało pewnego rodzaju sensację. Mianowicie zastrajkował personel porządkujący lodowisko i w rezultacie około 100 dziennikarzy wraz z mistrzynią łyżwiarską Kanady, Barbarą Anną Scott, oczyszczało i przygotowywało tor lodowy do zawodów

---

WRACAM DO WARSZAWY

63)

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

Przyznaję szczerze, że i mnie samej, słysząc opowiadanie o tej zbrodni, przychodziła dzika chęć iść w las, mordować i rąbać tak samo w kawałki. Więc też proste słowa, odzwierciedlające najprostszą i zdawałoby się najsłuszniejszą chęć odwetu „oko za oko — ząb za ząb" wydawały mi się z początku słuszne i sprawiedliwe. Ale przyszło zastanowienie, a wraz z nim inne myśli.

Nie mogą się oddziały wzajem przecież mordować, bo kto będzie Niemców bił? My musimy inną drogą walczyć z bandytami, zbrodniarzy broń zaś musimy chować, tylko na Niemców, musimy piętnować i izolować jak wyrzutków, bo przecież tylko to Niemcom na rękę idzie, żeby się Polacy nawzajem mordowali, oszczędza to im roboty. —

— Jak to? Więc oni mają tak bezkarnie mordować i nie ponosić za to żadnej odpowiedzialności? — wyraża mój gospodarz wątpliwość.

— Nie bezkarnie — odpowiada młody Wiciowiec, który jest bardzo oczytany i zdaje się, że ma jakieś wykształcenie. — Trzeba karać tych, którzy dopuścili się zbrodni i którym się to udowodni. Trzeba łapać i sądzić przestępców.

Mnie się zdaje, że za słabe są jeszcze sądy przy dowództwach partyzanckich (w tym czasie dopiero powstały), to jest bardzo ważna robota i w każdej wsi powinien być taki podziemny sąd współpracujący z sądami partyzanckimi, składający się z miejscowych, bo tacy najlepiej wiedzą, gdzie szukać winnych zbrodni.

Partyzantom w terenie trudniej jest znaleźć winnych, gdyż nie są oni stale na miejscu, lecz przesuwają się ze wsi do wsi.

W ten sposób żaden bandyta nie mógłby się długo we wsi ukrywać, prędko byłby schwytany, osądzony i skazany na śmierć. —

Myśl słuszna, no też nazajutrz, kiedy przyszedł przewodniczący i organizator sądów partyzanckich na terenie Lubelszczyzny, maleńki, przysadzisty, wąsaty chłop, szerzej omówiliśmy tę sprawę. Nosił on, o ile pamiętam pseudonim „Kuc", a może było to jego prawdziwe nazwisko, pochodził z którejś ze wsi okolicznych, był bardzo popularny wśród chłopów i szanowany.

Czy aby jednak chłopców nie poniesie gniew i oburzenie, czy nie dadzą się sprowadzić na drogę odwetu, na drogę wojny domowej?

Czy nie zejdą ze słusznej, prawdziwej drogi, nakreślonej przez Sztab Główny? Wytrwali jednak. Nie dali sprowadzić się na manowce. Trochę tam było zgrzytania zębami, zupełnie słusznego zresztą i zrozumiałego, ale ujęty logiką argumentów, w żelazną dyscyplinę Sztabu Głównego i wszystkich dowództw terenowych, które rozkazywały „ani jednej samowolnej akcji", „ani jednego odwetu, winnych zbrodni sądzić i karać, a rozmowy porozumiewawcze prowadzić tylko w pełnej gotowości bojowej, by nie dać się zaskoczyć", ludowy ruch partyzancki popłynął nadal nie zbaczając ani na chwilę, naturalnym swoim nurtem — przeciw Niemcom.

Nie tylko Gwardia Ludowa na błędach się uczyła i wyciągała wnioski z doświadczenia. Uczyli się jeszcze inni.

Z doświadczenia rzezi pod Borowem dla tych [illegible] wypłynął jeden wniosek.

Nie wolno zostawiać ani jednego świadka podobnych „akcji". To też dnia 15. 9. 43 r. ukazał się rozkaz komendanta „Sił Zbrojnych" w kraju, osławionego hrabiego Bora, który nakazywał:

„...Występować przeciw grupom wywrotowo-bandyckim"... „Działać w kierunku likwidowania przywódców i agitatorów w bandach... Nie wolno przystępować do likwidacji bez pewności osiągnięcia całkowitego powodzenia"...

Na prosty język przetłumaczone, znaczy to: mordować oddziały i przywódców oddziałów partyzantki ludowej i w żadnym wypadku nie zastawić przy życiu świadków, jak to miało miejsce pod Borowem, przez co zbrodni nie udało się ukryć. Te same oddziały, które mordowały partyzantów ludowych, współdziałały, ba nie tylko współdziałały, lecz uznawały, wzorowały się i czciły swoich niemieckich nauczycieli. Partyzanci zrobili zdjęcie nagroba z mogiły żandarma niemieckiego w Opatowie, na którym widniał napis:

„W śmierci bohaterskiej przec. wspólnemu wrogowi — bolszewikom, oddając polskie oddziały bohaterowi ostatnią należną przysługę przez honorową salwę".

Tak brzmiał napis na nagrobku, jaki postawiły „polskie" oddziały niemieckiemu „bohaterowi".

Nazajutrz po przyjeździe partyzanta z wiadomością o rzezi pod Borowem, we wsi gdzie przebywałem, zjawił się łącznik od „Mietka". „Mietek" przysyłał dokładne piśmienne sprawozdanie z Borowa i prosił mnie, bym jak najprędzej wybrała się z tym do Warszawy, gdzie wprawdzie wiedzą już o Borowie, jednak nie znają szczegółów.

Odpoczęłam już dostatecznie i chętnie ruszyłabym z powrotem. Ale nie było czym. W tym okresie cała komunikacja kolejowa na Lubelszczyźnie była dla Polaków zakazana, w niektórych rejonach skutkiem akcji partyzanckiej pociągi w ogóle nie kursowały. Wskutek niskiego stanu wody, Wisłą statki nie mogły ruszyć. Pogody były upalne, na deszcz się nie zanosiło, więc też na przybór wody i ruszenia statków nie było co czekać. Na szczęście nawinęli się partyzanci z z Radomskiego „Długi Janek" (Chełchowski) i „Wicek" (Jarosz), którzy powiadomieni o moich kłopotach powiedzieli:

— Zabieraj się z nami, do Radomia jakoś cię odprawimy, a z Radomia dasz sobie radę.

Z żalem musiałam zostawić wszystkie produkty, których mi chłopi hojnie naznosili, bym zabrała do Warszawy, gdyż zanosiło się na pieszą wędrówkę. O zmierzchu, po cichutku, ostrożnie przeprawiliśmy się łódką na drugi brzeg Wisły. Teraz błotnistymi polami, by skrócić sobie drogę, dotarliśmy do wsi Chodczy. Jakież było moje zdumienie, gdy zobaczyłam młodych i starych chłopów, spacerujących po wsi jawnie z pistoletami lub granatami za pasem.

„Długi Janek" widząc moje zdumienie roześmiał się.

— To jest nasza wieś partyzancka, sami prawie Gwardziści — objaśnił. — Tutaj każdy ma broń i nikt żywcem nie da się wziąć. Zresztą Niemcy w tych okolicach nie mają odwagi się pokazać. (d c n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-17396